

* WYROK NA DZIELNICĘ

* CHŁOPCY Z BAZY

* DOGRYWKI PANA POSŁA

* SEXCESY ZA KRATĄ

* BYŁEM NA GÓRZE BŁOGOSŁAWIEŃSTW

STR. 4

STR. 5

STR. 6

STR. 7

STR. 12

KONTAKTY

48 (682)

5 GRUDZIEŃ 1993

CENA 4000 ZŁ



WŁADYSŁAW TOCKI

Dekalog



KONTAKTY

KONTAKTY

piszą m.in.: Irena Morrow o podpalaczu

* Gabriela Szczesna o procesie lekarza z Grajewa * Katarzyna Maj o emigrantkach z wschodu.

Ponadto: bohater końca wieku, góra całopalenia, unowocześnianie Katedry, „Via Baltica”, TV i TV sat.

ZASKAKUJĄCE SĄ SPISY CZŁONKÓW KOMISJI SEJMOWYCH, jeśli chodzi o reprezentantów województwa. Z czterech posłów PSL żaden nie zapisał się do komisji rolnictwa. Józef Mioduszewski został wiceprzewodniczącym komisji polityki społecznej, a ponadto zamierza udzielać się w komisji administracji i spraw wewnętrznych. Tomasz Gietek przystąpił do komisji polityki gospodarczej, budżetu i finansów. Leszek Kielczewski będzie pracować w komisji mniejszości narodowych oraz handlu i usług. Janusz Cichosz jest w składzie komisji polityki gospodarczej oraz sprawiedliwości. Jedynym posłem SLD, Mieczysław Czerniawski, wybrał politykę gospodarczą.

NOWĄ FORMĘ OCHRONY I ZABEZPIECZENIA INTERESÓW ROLNIKA wprowadza Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Będzie mianowicie występować do sądu przeciwko producentom maszyn i urządzeń, których wady produkcyjne spowodowały wypadki przy pracy. Precedensowego wyroku w takiej sprawie jeszcze nie ma, ale jedna już się toczy.

JEDYNY W WOJEWÓDZTWIE ZARZĄDCA MENEDŻERSKI w ZZPB „Zamtex” w Zambrowie nie przyniósł po 9 miesiącach spodziewanej rewolucji w zakresie zarządzania przedsiębiorstwem. Na przeszkodzie stanął głównie brak rozporządzeń wykonawczych do ustawy wprowadzającej taką formę. Za główne korzyści zarządu menedżerskiego w przedsiębiorstwie uważa się ustabilizowanie dostaw surowca i zdobycie nowych rynków zbytu. Nowy (od lata) zarządca stawia przede wszystkim na modernizację technologiczną.

SZESCIU LEKARZY RODZINNYCH WYSZKOLI szpital wojewódzki w Łomży, zgodnie z limitem ilościowym i finansowym, przyznany przez ministerstwo zdrowia. Szkolenie obejmie przede wszystkim młodych lekarzy jeszcze bez specjalizacji i potrwa 3 lata.

TYLKO 8 GMIN WOJEWÓDZTWA ZADEKLAROWAŁO zdecydowanie zamiar przyjęcia od 1 stycznia szkół podstawowych. Pozostałe wahają się jeszcze nie wiedząc jak rozwiązane zostanie finansowanie oświaty tego szczebla. Większość gmin w różnych formach pomaga szkołom na swoim terenie.

NA 3,8 MILIARDA OSZACOWANE ZOSTAŁY STRATY, jakie poniosły Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie w wyniku transakcji, które „zgubiły” się gdzieś w dokumentacji. Prokuratura wysunęła zarzuty wobec siedmiu osób. Odbyło się na razie tylko jedno posiedzenie sądu.

POTĘŻNY CIOS W BUDŻETY DOMOWE czeka nas w grudniu. Rosną urzędowe ceny energii, gazu itd. Mieszkańców Łomży dodatkowo dotknie podwyżka opłat za zimną wodę i ścieki. Wojewoda zaakceptował wniosek MPWiK w tej sprawie mimo sprzeciwu Zarządu Miasta. Przedsiębiorstwo argumentuje wniosek wzrostem kosztów (m.in. musi opłacać VAT).

UMORZONE ZOSTAŁO PRZEZ PROKURATURĘ REJONOWĄ W

ŁOMŻY POSTĘPOWANIE w sprawie zniesławienia wojewody Jerzego Brzezińskiego przez szefa „Solidarności” w ŁZPB „Narew” Tadeusza Dardzińskiego. Poszło o to, czy wojewoda polecił sporządzić wniosek o upadek przedsiębiorstwa. Jerzy Brzeziński twierdził, że nie, Tadeusz Dardziński mówił (m.in. w prasie), że widział taki dokument.

ZARZĄDCA KOMISARYCZNY Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunalnego, Henryk Barcewicz, oczyszczony został przez prokuraturę z zarzutu złamania regulaminu przetargu na sprzedaż stacji paliw. Sprawę skierował do prokuratury przegrany konkurent prywatnego przedsiębiorcy, który stację kupił. WPBK, wbrew regulaminowi, rozłożyło nabywcę spłatę 3,4 miliarda na raty. Prokuratura uznała jednak, że interes zakładu nie został naruszony, ponieważ cena była bardzo korzystna.

HARCERZE – WETERANI Ziemi Łomżyńskiej wzięli udział w spotkaniu z młodzieżą, działaczami obwodu łomżyńskiego Światowego Związku Żołnierzy AK, a także zwiedzili ekspozycję poświęconą 33 p.p. i 33 p.p. AK. (Szerzej – za tydzień.)

ROZPOCZĘŁO DZIAŁALNOŚĆ BIURO POSELSKIE Mieczysława Czerniawskiego (SLD) przy ul. Wojska Polskiego 2 w Łomży. Pracuje w godz. 8.00-15.00 (tel. 16-65-03). Dyżury posła wyznaczone zostały na poniedziałki (godz. 10.00-12.00).

ŁOMŻYŃSKA PROKURATURA PRZEJĘŁA od policji grajewskiej prowadzenie sprawy nielegalnej wytwórni wódki w Kosówce.

ZUS INFORMUJE o kwotach najniższych świadczeń po grudniowej rewaloryzacji: 1 400 tys. zł – emerytura, renty inwalidzkie I i II grupy, renta rodzinna, 1 080 tys. zł – renta III grupy, 1 680 tys. zł – renty wypadkowe I i II grupy i renta wypadkowa rodzinna, 1 296 tys. zł – renta wypadkowa III grupy, 400 tys. zł – dodatki pielęgnacyjne, kombatancie, za tajne nauczanie, sierocy, 600 tys. zł – dodatek dla inwalidy wojennego, 8 000 tys. zł – zasiłek pogrzebowy. Od pierwszego grudnia także emeryt lub rencista może zarobić miesięcznie do 2 400 tys. zł bez utraty czy zmniejszenia świadczenia ZUS.

KONKURS POD HASŁEM „DORASTANIE Z CUKRZYCĄ” ogłosiło Polskie Stowarzyszenie Diabetyków. Prace literackie i plastyczne można przekazywać do łomżyńskiego koła PSD, które działa przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci.

NOWYM SZEFAM UNII POLITYKI REALNEJ w województwie został Jerzy Kondrat z Łomży. Unia zamierza współpracować z innymi ugrupowaniami prawicy.

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „NIE-MEN” z Grodna będzie gościł w Łomży na początku grudnia. Da cztery koncerty. O terminach poinformujemy za tydzień.

SPORTOWY KLUB AKTYWNEJ REHABILITACJI W ŁOMŻY zmienił swoją siedzibę. Mieści się teraz w szkole Podstawowej nr 10 przy ul. Niemcewicza (tel. 18-40-71). W nowej

siedzibie w piątek (26 listopada) o godz. 12.00 odbędzie się zebranie członków i sympatyków SKAR-a.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ŁOMŻY zaprasza na spotkanie z Krzysztofem Dybciakiem, krytykiem i historykiem literatury, poetą na temat literatury polskiej na obczyźnie, które odbędzie się 27 listopada (godz. 10.00) w czytelni WBP przy ul. 3 Maja.

DOBIEGA KONCA TYDZIEŃ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ, odbywający się w Łomży pod patronatem biskupa Juliusza Paetza. Jego hasłem są słowa, będące także mottem ostatniej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski: „Bogu dziękujecie... Ducha nie gaście”. Tydzień rozpoczął się w niedzielę, a w ostatnich dniach odbędą się jeszcze: w czwartek, 25 listopada, godz. 12.00 – spotkanie z piosenką religijną „Jak Ci dziękować...” w wykonaniu ks. Stefana Ceberka z grupą SAW (Wyższe Seminarium Duchowne); godz. 18.00 – inscenizacja sztuki ks. Janusza Kozłowskiego „Bochen ubogich” w wykonaniu alumnów, także w WSD. W piątek, 26 listopada, godz. 11.00 – spotkanie z profesorem Krzysztofem Dybciakiem, poświęcone literackiej twórczości Karola Wojtyły (Dom Katolicki, ul. Sadowa); godz. 19.30 – Wieczorne Czuwania Młodzieży (Kościół Najświętszej Marii Panny). W sobotę, 27 listopada, o godz. 9.00-15.00 – Diecezjalny Przegląd Piosenki Religijnej (Urząd Wojewódzki); godz. 16.30 – prezentacja najlepszych utworów Przeglądu (Katedra); godz. 17.00 – uroczyste Nieszpory Adwentowe kończące Tydzień (Katedra); godz. 19.00 – „Msza wędrująca” Edwarda Stachury w wykonaniu Anny Chodakowskiej (UW). Do niedzieli potrwa wystawa filatelistyczna „15-lecie pontyfikatu Jana Pawła II” w Domu Katechetycznym przy Katedrze.

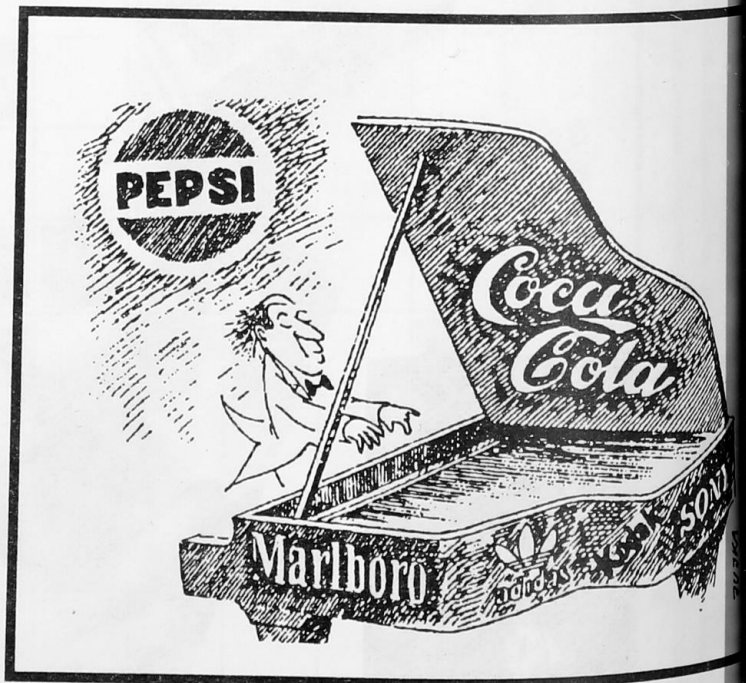
PROSTUJEMY, PRZEPRASZAMY

W tekście „Zabijcie mnie” („Kontakty” 47/93) chochlik drukarski dodał literę. Prawidłowa nazwa ostatniej encykliki Jana Pawła II brzmi: „Veritatis Splendor”. Cały numer nieoczekiwanie „wyskoczył” natomiast z datą 28 listopada. Przepraszamy.

Strach

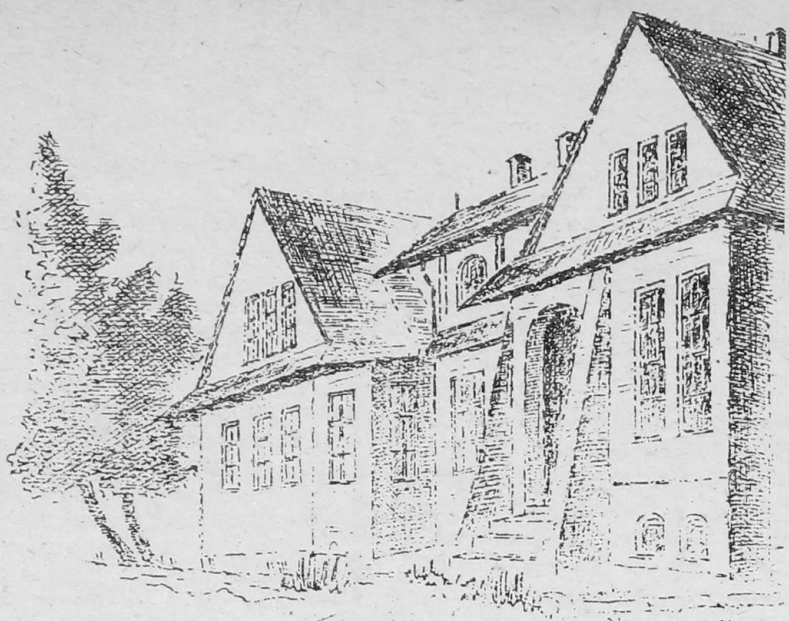
W sierpniu, gdy paliła się ich stodoła straciła przytomność i zabrało ją pogotowie do Łomży. Od tamtego czasu chłodziła się w lodówce. Poszła do księdza i przy konfesjonale wyrzuciła z siebie prawdę. Powiedziała, że wie, kto podpalił, i że chyba go zabije.

To fragment reportażu, który drukujemy w następnym numerze.



ZNAKI CZASU

- Ślasy harcerze noszą mundurki organizacyjne, mundury Bundeswehry.
- Tylko co piąty Polak w Rosji, podaje OBOP.
- Bulwersujące dokonął rząd Pawłaka: gicne zapasy żywności na dwa tygodnie, doniosła buna.
- Poznańska prokuratura zoruje śledztwo w sprawie legalnej aborcji, dokonanej jednym z prywatnych gabinetów ginekologicznych. Policję domił niedoszły ojciec, który ukrywa się, lekarzowi grozi lata więzienia.
- „Według mnie konk jest naprawdę dobry i w nie umniejsza prawa państwa obywateli”, powiedział Lech Wałęsa.
- 10 mln zł kosztuje prywatnej stołecznej klinice.
- Co roku sprowadzamy 36 tys. ton czekolady, czyli 360 mln tabliczek.
- Jedna polska pielęgn opiekuje się 20-30 pacjentami na Zachodzie – 2 lub 3, formowano uczestników zdu Polskiego Towarzystwa legniarskiego.
- Wystawiony za 8 mld raz Rubensa nie znalazł nabywcę.
- Dług Polski wynosi miliard 800 bilionów złotych, jego spłata rozciągnie się lat, twierdzi senator Aleks Gawronik.
- 20 milionów podatników odczuje zwiększenia obciążenia z podniesienia stawki w podatku dochodowym, Marek Borowski, minister



Testament

– Że też żadnego diabła nie ma dzisiaj z mojego rocznika. Co się z tymi chłopakami stało? – zastanawia się Stanisław Regucki.

Przegląda dziennik Szkoły Rolniczej w Krzyżewie z 1939 roku i szuka ucznia Stasia. Jest! numer 31! Stopnie: 3, 3, 4-, 3+, 3+. Wyblakł już atrament i trudno rozczytać przedmioty.

– Tu się kuło tylko rolniczo – mówi.

Był ostatnim przedwojennym rocznikiem krzyżewskiej uczelni. Gdy starał się o przyjęcie, Szkoła miała w okolicy i kraju tak dobrą opinię, że trudno było o miejsce. Ale pochodził z Zabłudowa, gdzie Stefania Karpowiczowa miała swój rodzinny majątek, więc przyjęła go prawie jak swojego krewniaka.

Tu młody Staś po raz pierwszy zobaczył olbrzymią maszynę, czyli ciągnik z Cegielskiego, żelazny plug, rower.

– W tej sali była stołówka, w tej ścianie okienko, którym wydawane były posiłki, u góry nasz internat – rozgląda się po zabytkowym budynku starej szkoły Eugeniusz Praczek.

Eugeniusz był uczniem krzyżewskiej szkoły w 1947 roku, ale do dziś pamięta, jak wtedy wyglądały sale. W stołówce uczniowie pełnili dwutygodniowe dyżury. Dyrgowała nimi jedna kucharka i to wystarczyło. Uczyli się nie tylko obierania ziemniaków i zmywania naczyń, ale także jak nakryć stół, jak podać posiłek.

Eugeniusz właśnie w szkole przestał dzwonić łyżką o miskę w czasie jedzenia, nauczył się, że nie mówi się „widno”, tylko „widać”. W ogóle to „rodzinna” szkoła. Tu uczył się teść, żona, bratanek.

– Taka kobieta, dlaczego ona za mąż nie wyszła? – zastanawia się nad przeszłością Stefani Karpowicz, fundatorki i założycielki Szkoły Rolniczej w Krzyżewie, Henryk Łapiński z Białegostoku.

W chwilę później sam sobie odpowiada na pytanie: kiedyś mówiła, że ten, który chciał ją poślubić, kochał jej majątek. Przeznaczyła go więc na szkołę.

Henryk Łapiński, dziś emerytowany inżynier melioracji, wyszedł z Krzyżewa w 1948 roku.

„Mogę już spokojnie umrzeć, ta szkoła już będzie”, powiedziała kiedyś Henrykowi. A potem rozmowa trąciła odległą przeszłością.

Pani Stefania serdecznie wspominała Marię Skłodowską, z którą się przyjaźniła. O Władysławie Reymontcie mówiła, że był świnią i oszustem. Polacy w Paryżu mieli swoją Kasę Oszczędnościowo-Pożyczkową. Stefania wpłacała tam dużo pieniędzy. Reymont uległ wypadkowi i wtedy pobral z kasy znaczną sumę. Nigdy jej nie zwrócił.

Józef Jabłoński z Roszków Ziemaków jest najstarszym, wśród żyjących, absolwentem krzyżewskiej szkoły. Ukończył ją w 1933 roku i z tego faktu jest podwójnie dumny: że uczył się w tej szkole i że po latach stał się opiekunem nadnarwiańskiej siłaczki.

Tu po raz pierwszy usłyszał o podorywce, o poplonach, o kwalifikowanym materiale siewnym.

Staremu Jabłońskiemu tak bardzo podobało się szkolenie Józka, że potem posłał jeszcze do tej szkoły jego dwóch braci i siostrę.

I oni zobaczyli tam pierwszy raz kierat i młockarnię.

W czasie okupacji sowieckiej Polska Podziemna powierzyła mu opiekę nad Stefanią Karpowicz. Nie było to trudne, bo we wsi każdy jej pomagał. Każdy, gdyby zaszła taka potrzeba, ukryłby ją we własnym domu, mówi pan Józef.

– Na miesiąc przed swoją śmiercią prawie stuletnia już pani dziewczka wezwała mnie do siebie i przedstawiła dwie prośby – przypomina. – Jedną spełniłem natychmiast. Z drugą nie potrafię się uporać do dziś.

Pierwsza prośba dotyczyła pogrzebu Stefani Karpowiczowej. Właściwie ona sama go przygotowała. Jemu wskazała puszkę po herbacie, która stała na starym kredensie i kryła wszystkie rachunki: opłata za pochówek u księdza, opłata grabarza, pieniądze na trumnę. Uważała, że trumna powinna być skromna, a kwiaty są zbędne.

„Jak pan wie, gospodarstwo moje zostało mi zabrane – przypomina po latach słowa dziewczki Józef Jabłoński – i opieczętowane tabliczką »PGR Krzyżewo«. Pragnę, by gospodarstwo przeszło na własność szkoły, a tabliczka zmieniła się na inną: »Szkoła Rolnicza w Krzyżewie – gospodarstwo«.

Do dziś Jabłoński żyje z poczuciem nie spełnionego życzenia i ostatniej woli pani dziewczki. Ma jednak nadzieję, że spełni ten testament.

W Łomży, przez niemal pół wieku, między ulicami Mickiewicza, Legionów, Sikorskiego i Wyszyńskiego, wykształciła się „Zielona Dzielnica”. Właściciele prywatnych posesji stworzyli w jej wnętrzu sady i ogrody warzywne, posadzili drzewa. Dzisiaj wszystko wskazuje na to, że mieszkańców podziela nie tylko planowane ulice, ale także wzajemne urazy i konflikty, których starczy na kilka pokoleń.

Wyrok ?

Zaczął się od Stanisława Borusiewicza, który postanowił wybudować drugi dom. Aby nie tworzyć dojazdu koszem swojej działki, zaczął namawiać sąsiadów do poprowadzenia w tym miejscu ulicy. Argumentował, że powstałe w ten sposób działki można będzie sprzedać z korzyścią dla właścicieli. Kilku mieszkańców dzielnicy poparło go. Zebrawszy ich podpisy wystąpił o plan zagospodarowania bez porozumienia z pozostałymi właścicielami posesji. Architekci wytyczyli na nim zamiast jednej aż trzy równoległe ulice, przecinające wszystkie posesje od Wyszyńskiego do Legionów oraz trzy dojazdowe.

W październiku 1993 roku jedenastu właścicieli utworzyło komitet protestacyjny. W listopadzie złożyli pisemny protest prezydentowi Henrykowi Żelechowskiemu. Swoje niezadowolenie wyrażali już nie po raz pierwszy. Pisemne uwagi wnosił bowiem przy planie wyłożonym do wglądu, osobiście zgłaszali prezydentowi swoje zastrzeżenia, opublikowali je w „Gońcu Łomżyńskim”. Niczego to jednak nie zmieniło.

– Wcześniej prezydent Żelechowski postraszył nas i zaszantażował: jeśli nie zgodzimy się na nowe uliczki, nie dostaniemy zgody na budowanie czegokolwiek – mówi Bolesław Deptuła. – Władze miejskie wydały ciężkie pieniądze na opracowanie planu zagospodarowania bez porozumienia ze wszystkimi mieszkańcami. Pomysł prezydenta z referendum, to wyjątkowa arogancja. Przecież nie jesteśmy lokatorami na cudzej ziemi, a nasza dzielnica nie jest osiedlem domków spółdzielczych. Wystarczająco długo żyliśmy w zagrożeniu za czasów komuny, gdy wciąż straszyły nas wywłaszczeniem, aby zgodnie z „interese społecznym” wybudować na naszej ziemi bloki mieszkalne.

Komuna zniknęła. Za to wraz z demokracją w „Zielonej Dzielnicy” pojawił się „trójki”, tym razem urzędnicze, odwiedzające poszczególnych mieszkańców w celu „rozmiekczenia każdego z osobna” i wymuszania zgody na planowane zagospodarowanie dzielnicy, mówią protestujący właściciele posesji. Prezydent Żelechowski powiedział nam, że hamują rozwój nowoczesności, podczas gdy biznesmeni czekają, bowiem na nowych uliczkach rozkwitnie ciąg usługowy. Jaki wyobrażają sobie te budki z hot dogami, do których pędzą wygłodniały pasażerowie pomijając takie same na dworcu autobusowym. Architekci zaplanowali w „Zielonej Dzielnicy” co prawda nie bloki, lecz gęstą domków jednorodzinnych. Znajac polską rzeczywistość należy spodziewać się, zdaniem protestujących, koszmarności budowy z lukami, kolumnami, basztami, mającymi w sobie coś z amerykańskiego saloonu, chińskiej pagody i zakopiańskiej chaty, z gipsowymi wytworami fantazji na elewacjach. Będą też inne konsekwencje powstania uliczek: koszty utrzymania otoczenia posesji, grządki dla „elementu”, spaliny spadające na ogródki, z których żyją mieszkańcy, zniszczenie pięknych drzew i całej enklawy zieleni w środku miasta, a także wyjątkowość rodzinnych i sąsiedzkich.

Stanisław Borusiewicz sam jest niezadowolony z projektu trzech ulic na jego działce. Na pytanie, jakie widzi rozwiązanie, odpowiedział: „Jest demokracja, mniejszość powinna podporządkować się większości. Jak się będę czuł? Chyba mam za to nie powieszać?”

Plan zagospodarowania dzielnicy zakłada, że grunty przedzielone uliczkami zostaną scalone, a właściciele otrzymają równowartość w cenach urzędowych. „Za starych, »dobrych« czasów, mówią protestujący. „Bez dyskusji. Niektórzy z nas znają już takie wyroki.”

W 1988 roku ówczesna miejska rada zatwierdziła miejscowy plan ogólnego zagospodarowania przestrzennego Łomży. Zgodnie z nim „Zielona Dzielnica” została przeznaczona pod budowę bloków mieszkalnych, centrum handlowo-usługowym. Reakcja mieszkańców była łatwa do przewidzenia: wystąpili z wnioskiem o umożliwienie im budownictwa jednorodzinnego na własnych działkach. W ten sposób powstał plan szczegółowy, uwzględniający potrzeby mieszkańców i realia ekonomiczne.

Około stu właścicieli i współwłaścicieli działek w „Zielonej Dzielnicy” zostali powiadomieni pisemnie, poza normalną procedurą (ogłoszenie w prasie) wyłożeniu planu zagospodarowania do wglądu i możliwości wniesienia swoich uwag. Część wniosków dotyczyła tematyki i spraw do rozstrzygnięcia na dalszym etapie (m.in. scalenie gruntu, podział terenu, regulacja granic własności).

Plan szczegółowy zagospodarowania przestrzennego „Zielonej Dzielnicy” został zatwierdzony przez obecną Radę Miejską. Jest on podstawą do realizacji budownictwa, które winno być poprzedzone procesem scalania gruntów. Proces scalania reguluje ustawa o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości.

Poprzedza go zgoda właścicieli posiadających ponad 50 proc. powierzchni terenu.

Andrzej Zajkowski, architekt miejski, nie jest zaskoczony protestem jednych z mieszkańców „Zielonej Dzielnicy”. Planem zagospodarowania przestrzennego z pewnością takie reakcje. Ludzie mają prawo. Zaskarżenie uchwały Rady Miejskiej do sądu, a następnie wyrok sądu, to nie jest wyrok. Zaskarżenie uchwały do Naczelnego Sądu Administracyjnego, co zamierzają protestujący mieszkańcy, może mieć inne konsekwencje: utrzymanie w mocy lub uchylenie uchwały. W drugim przypadku wszystko wróci do początku, czyli planu ogólnego. W ten sposób wszyscy mieszkańcy „Zielonej Dzielnicy” zostaną pozbawieni realizacji budownictwa jednorodzinnego. Na kolejny plan szczegółowy przyjdzie im potem czekać długo.

– I dopiero wtedy zaczną się konflikty na dobre – mówi Andrzej Zajkowski. – Tak było na przykład z ulicą Nowogrodzką, gdzie przez protest mieszkańców budownictwo indywidualne zostało zablokowane na wiele lat.

– Na pewno nie pominiemy obowiązującej procedury i nikt nie będzie taranował niepodzielnego „Zielonej Dzielnicy” – mówi Andrzej Zajkowski. – Długo postępowanie, umożliwiający inwestowanie w tym terenie, odbywać się będzie w pełnym udziale i zaangażowaniu wszystkich właścicieli działek.

MAGDALENA NOWAK



dostają około 1,8 mln zł. Wszyscy czekają na likwidację i liczą pieniądze na odprawę.

W sierpniu tego roku Mieczysław Czerniawski został dyrektorem oddziału „Polservice'u” w Łomży.

– „Polservice” jest przedsiębiorstwem państwowym o trzydziestoletniej tradycji, które zajmuje się m.in. eksportem polskiej myśli, usług i

bom centrum handlowego i byłby wystawiony na sprzedaż drogą przetargu”.

Rozmowy utknęły w martwym punkcie.

Tymczasem wszyscy zainteresowani wymieniali korespondencję z Urzędem Wojewódzkim w sprawie bazy WPHW. Nie doszło jednak do wspólnego spotkania.

W tej chwili można powiedzieć je-

nie było w pełni uzasadnione i przekazała sprawę do ponownego rozpatrzenia.

3 listopada radni zatwierdzili miejscowy plan szczegółowy rozwoju przestrzennego, w którym na terenach bazy PTHW znalazł się kompleks budynków mieszkalnych wraz z usługami.

– Musimy dbać o tworzenie ładu przestrzennego. Jest to wieloletnia praca. Teren bazy szpeci ten fragment miasta – mówi Grażyna Makuszevska, kierownik Wydziału Rozwoju Gospodarczego.

Prezydent zapewniał w pismach do wojewody, że pracownicy PTHW znaleźliby pracę w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacji.

– Nie rozumiem stanowiska wojewody – mówi Henryk Żelechowski.

– Wiadomo, że miasto utrzymuje się z podatków. Jest więc zainteresowane poszerzeniem swoich terenów, by mieć z nich stałe wpływy do kasy miejskiej. Pieniądze potrzebne są na wiele inwestycji, m.in. na zakład utylizacji śmieci. W Ostrołęce wojewoda skomunalizował 40 hektarów ziemi. U nas idzie to opornie. Nie chciałbym jednak, żeby ta sprawa przyczyniła się do otwartego konfliktu z administracją rządową.

Zarząd Miasta i radni wysuwają kilka argumentów. Najważniejszy z nich, to propozycja budowy osiedla mieszkaniowego i wykorzystanie terenów zielonych obecnego przedszkola. Nie widzę powodu, dla którego szpecąca baza miałaby zostać i w dodatku rozrastać się. Prezydent Żelechowski mówi również o potrzebie poszerzenia jezdni przy ulicy Wyszyńskiego kosztem bazy.

Na wszystkie te argumenty Mieczysław Czerniawski odpowiada, że on również dba o interesy Łomży. Jeśli nie połączy się z PTHW, znajdzie odpowiedni teren dla przedsiębiorstwa spedycyjnego w Grajewie lub Zambrowie. I wtedy podatki będą trafiały do tamtejszych kas miejskich. Utworzone przedsiębiorstwo zatrudniałoby około stu osób.

– Jestem oburzony, że traktuje się mnie jak kupczyka, a nie przedstawiciela państwowej firmy, inwestującej w Łomży. Proszę, aby mnie, osobę prywatną i publiczną, posła SLD i dyrektora „Polservice'u”, nie mieszało w partykularne rozgrywki między Urzędem Wojewódzkim a Urzędem Miasta i w wewnętrzne spory Zarządu Miasta. Ja chcę służyć miastu, a nie bawić się w nikczemne bijatyki – mówi poseł.

Nie wiem za ile „Polservice” kupi PTHW, ale stać go na zainwestowanie kilku miliardów w bazę. Dyrektor Czerniawski stanowczo zaprzecza posądzeniom, że kondycja finansowa „Polservice'u” jest zła. Dziwi się jednocześnie, że posądzają się go o prezentowanie obcych interesów.

Radni mówią o pięknym prezencie dla lewicy i zastanawiają się, dlaczego prawo wieczystego użytkowania przejdzie na przedsiębiorstwo, które być może zostanie sprywatyzowane.

Wcześniej o ten teren bezskutecznie ubiegali się kupcy, którzy chcieli zorganizować tu bazar.

Mieczysław Czerniawski twierdzi, że zaczyna się zastanawiać, czy nie szukać bazy w innym mieście.

Prezydent Żelechowski jest pewny swego i przyrzeka, że nie ustąpi w walce o bazę.

CHŁOPCY z bazy

JOANNA GOSPODARCZYK

towarów. Inwestuje w budownictwo, firmy kamieniarskie, znane jest na rynkach całego świata – rekomenduje firmę dyrektor Czerniawski. – Decyzja o założeniu oddziału w Łomży zapadła po wielu bojach. Trudno było wytłumaczyć w centrali, dlaczego ma właśnie być tu, a nie w Olsztynie czy Białymstoku.

Już na starcie wojewoda Jerzy Brzeziński spotkał się z przedstawicielami przedsiębiorstwa. Dyrektor naczelny zgłosił chęć inwestowania w Łomżyńskim, wojewoda obiecał przygotować interesującą ofertę. Kilka tygodni później przedstawiciel wojewody poinformował Mieczysława Czerniawskiego o zamierzeniach likwidacji PTHW.

Dyrektor Czerniawski podkreśla, że pierwsza propozycja padła ze strony władz wojewódzkich. Jednocześnie prowadził rozmowy z Zarządem Miasta. Na pierwszym spotkaniu przedstawił pomysł utworzenia centrum handlowego. W piśmie do prezydenta Łomży z 6 września napisał, że jedynym warunkiem jest pozyskanie od władz miasta terenu o powierzchni 1 hektara.

Zarząd Miasta naprowadził rozmowy na opuszczony teren dawnego „Manhattanu” przy ul. Polowej. W Urzędzie Miasta jest już gotowy projekt architektoniczny przyszłego centrum handlowego. Brakowało jedynie partnera z gotówką. Mówiło się nawet o spółce z miastem. Dyrekcja „Polservice'u” zastrzegła sobie jeden warunek: „Manhattan – tak, ale bez żadnych budowli”. Tymczasem Główny Konserwator Zabytków dwukrotnie odmówił wydania zgody na rozbiórkę zabytkowego budynku koszarowego, stojącego na środku placu. Choć projekt architektoniczny zakłada wkomponowanie zabytku w nowoczesną bryłę, jednak „Polservice” się nie zgodził na taki wariant.

4 listopada prezydent napisał do „Polservice'u”, że nie może spełnić stawianych warunków i „w chwili obecnej nie możemy wskazać innego terenu będącego własnością miasta Łomży, który odpowiadałby potrze-

zykiem dyplomatów, iż wygląda na to, że wojewoda przychylnie patrzy na pomysł połączenia dwóch przedsiębiorstw państwowych: „Polservice'u” i PTHW.

– Jest to jedno z możliwych rozwiązań. Właścicielem obu przedsiębiorstw jest Skarb Państwa – mówi Antoni Stokowski, dyrektor Wydziału Polityki Gospodarczej i Przekształceń Własnościowych.

Jeżeli organy założycielskie obu przedsiębiorstw oraz Urząd Antymonopolowy wyrażą zgodę na połączenie, rozmowy będą prowadzone na wyższym szczeblu.

Antoni Stokowski twierdzi, że połączenie PTHW z mocnym finansowo przedsiębiorstwem jest dobrym rozwiązaniem. Kondycja PTHW skazuje je na niechybną upadłość i likwidację. Ogłoszenie likwidacji upadłościowej zakładu pociąga za sobą wymóg wystawienia na sprzedaż całego majątku w drodze przetargu. Nie wiadomo, czy znalazłby się kupiec, a tymczasem długi rosną, komornik liczy swoje zobowiązania. Można byłoby rozważyć likwidację zakładu, a wojewoda, jako organ założycielski, wniósłby je w aporcje do spółki z „Polservice'em”.

W Urzędzie Wojewódzkim uważa się, że połączenie tych przedsiębiorstw jest korzystne dla wszystkich stron. Pracownicy zostaną zatrudnieni, oszacowanie majątku i formalności będą prostsze, powstanie około stu miejsc pracy.

– Władze miejskie stale upierają się przy komunalizacji PTHW. Tymczasem nie ma do tego podstaw prawnych, gdyż komunalizuje się przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Radnym jedynie chodzi o szybki zysk i wpływy do kasy miejskiej – mówi Antoni Stokowski.

Prezydent Henryk Żelechowski uważa, że samorząd Łomży ma prawo ubiegać się o skomunalizowanie tego terenu. W marcu 1993 roku Krajowa Komisja Uwalaszczeniowa, najwyższy organ rozpatrujący spory komunalizacyjne, uznała, że oddalenie wniosku przez wojewodę



NALEWANIE Z PRÓZNEGO

– Robimy, co możemy i chyba jednak całkiem sporo – mówi Barbara Bagińska, p.o. dyrektora Miejskiego Domu Kultury w Zambrowie. – Z miliarda, który otrzymujemy z budżetu miasta, niewiele zostaje na działalność merytoryczną, ale bardzo się staramy.

W Zambrowie działają dwa domy kultury: osiedlowy i miejski.

Miejski tworzą dwie jednostki: dom kultury i miejska biblioteka publiczna. W osiedlu, przy ulicy Wyszyńskiego, biblioteka ma filię dla dzieci. Oddział w „młodej” części miasta, gdzie jest dużo dzieci, jest bardzo potrzebny, choć kosztuje sporo. Spółdzielnia pobiera rocznie 70 milionów za czynsz.

Dom kultury proponuje mieszkańcom Zambrowa najróżniejsze formy, imprezy, programy. Raz w tygodniu spotyka się chór dla dorosłych, w którym śpiewają emerytowani nauczyciele i inni, lubiący piosenkę. Dla chłopców prowadzony jest kurs karate, dla chłopców i dziewcząt szkoła tańca. Aż trzy grupy taneczne prowadzą tancerze z Olsztyna, Agnieszka i Mirosław Grzymkowsy. Przy ośrodku skupia się sześć zespołów wokalo-muzycznych.

W listopadzie zaczął działać salon gier zręcznościowych i komputerowych, koło obsługi komputera dla dzieci oraz pogotowie pomocy lekcyjnej. Jeszcze w tym miesiącu chętni wyjadą do warszawskiego teatru na „Hamleta” i „Metro”. Prezentowana jest wystawa rzeźby Janusza Kuleszy. W przygotowaniu wystawa malarstwa mieszkańców Zambrowa.

W Zambrowie kultura zarabia na sobie. Formy zdobywania pieniędzy są dość ograniczone, ale przynosi je wynajmowanie sali na wesela, zebrania, spotkania, sympozja. Płatne kursy angielskiego.

W Miejskim Domu Kultury są tylko 4 etaty: dyrektora, instruktora, księgowej i dwóch sprzątaczek.

SMAKOWITE DZIURY

„Ser kurpiowski” to ten z dużymi i licznymi dziurami. Już od kilku miesięcy można się nim delectować. Udany produkt Spółdzielni Mleczarskiej w Kolnie powstaje na nowoczesnej linii serowarskiej koncernu „Alfa-Laval”. Technologia produkcji jest własna. Co prawda właściciele mleczarni podglądali produkowanie sera w Niemczech, ale sami doszli do smaku i ilości dziur w serze.

Spółdzielnia w Kolnie nie porzuciła na serze kurpiowskim, który dobrze sprzedaje się również w większych miastach (m.in. w Warszawie). Teraz produkuje do Stanów Zjednoczonych parmezan. Jest to specjalny ser, używany na zachodzie głównie jako przyprawa. W tym roku wyeksportuje do Stanów ok. 700 ton, w przyszłym eksport się podwoi. Ruszy również produkcja sera typu włoskiego. Smak i nazwa, to tajemnica firmy.

– Produkcja sera wymaga wysokiej technologii i zachowania ostrych rygorów higieny – mówi prezes Lech Karendys.

– Od czterech lat modernizujemy zakład. W rekordowe dni przerabiamy około 240 tys. litrów mleka.

Mleczarnia płaci rolnikom 610 zł za jednostkę tłuszczu, dodatkowo 250 zł za mleko I klasy i 150 zł za mleko schłodzone. 70 dostawców ma już w oborach zainstalowane chłodziarki do mleka, które opóźniają powstawanie ewentualnych zakażeń.

Prezes Karendys twierdzi, że jednym ze sposobów przekształcenia i unowocześnienia przemysłu mleczarskiego są zmiany w gospodarstwach. Mleczarnie są już na ogół nieźle wyposażone w urządzenia i linie technologiczne, gorzej z nowoczesnością w oborach. Pierwszym krokiem byłoby, według prezesa, zlikwidowanie punktów skupu. Ich utrzymanie (pensje pracowników, opłaty za prąd i wodę) podrażają znacznie koszty. Lepiej byłoby, gdyby gospodarz, który ma największą hodowlę, sam skupował mleko od swoich sąsiadów i magazynował we własnej chłodziarni. Prezes Karendys próbował namówić gospodarzy z jednej z podkolneńskich wsi na takie rozwiązanie. Miał przeprowadzić remont kapitalny miejscowego punktu skupu. Pieniądze wolałby przeznaczyć na zorganizowanie skupu u dużego gospodarza. Jednak inni rolnicy nie zgodzili się tłumacząc, że nie

mogą patrzeć na wzbogacenie jednego kosztem innych. – Doświadczenia uczą, że najlepiej sąsiadów nie ma. – W Holandii, która przez dwa razy więcej mleka, działają dwie spółdzielnie. W Niemczech jest ich więcej.

Zdaniem prezesa Karendysa połączenie w jedną spółdzielnię (bez tworzenia czapek stracyjnych) pozwoli na obniżenie kosztów. Wyszaczkowanie mniejszych zakładów będzie rzysią dla klienta. Stracą na tym jedynie pracownicy mleczarni, nastąpiłyby nieuchronne redukcje.

– Jesteśmy województwem stałym rozwoju produkcji mleczarskiej. W Turośli rozwijamy eksperyment holenderski. Trzeba więc pracować nad postępowaniem mleczarstwie – mówi prezes. Jest to wymagający przemysł, którym czeka się na pieniądze, bo sery muszą długo dojrzeć, w którym trzeba stale sprządać nowe technologie. Albo się opłaci.

Na razie Łomżyńskie ser z sera wiejskiego z Piaty sera kurpiowskiego z Kolna serków topionych z Wysok Mazowieckiego. Na początku nieźle. (jog)

BRAMA W PŁUCA

Świat mu się otworzył, gdy po skończeniu technikum ogrodniczego założył z dwoma kolegami firmę turystyczną w Wałbrzychu. Szybko się przekonał, że na ogrodników nie ma zapotrzebowania. Jest natomiast zapotrzebowanie na pracę Polaków na Zachodzie. Zaczął więc ich wozić do Włoch. Miał 22 lata, gdy startował w tej branży. Szybko się usamodzielniał, zaczął współpracować z biurem turystycznym w Białymstoku. Stamtąd dostawał całe autokary łomżyńskich. Chłopcy ze wsi jechali do Rzymu, wracali do kraju na wykopki i z powrotem.

To był pierwszy sygnał w Wałbrzychu z Łomży.

Na Targach Turystycznych w roku ubiegłym zainteresował się czy jest z Łomżyńskiego jakaś oferta? Nie było żadnej. „Pustynia. To był dla mnie drugi sygnał”, powiada. A kiedy w Rzymie poznał swoją dziewczynę, Małgorzatę z Wysokiego Mazowieckiego i ona potem pokazała mu Łomżyńskie, zdecydował: przenosi firmę. Zobaczył: Biebrzański Park Narodowy, Rajgród, Nowogród, kurpiowskie wsie, lasy, wodę czystą z tamami bobrów, nie znane mu gatunki ptaków. Zachłystał się powietrzem (po wyziewach Wałbrzycha) i uznał, że to najlepsza oferta turystyczna. Że trzeba ją pokazać światu.

W Łomży właśnie likwidowa-

wano Wojewódzkie Centrum Informacji Turystycznej (podlegało Ośrodkowi Informacji w Olsztynie). Nierentowne. Krzysztof Kwiatkowski trafił na ten moment.

W maju oficjalnie przeniósł swą działalność do Łomży. Zadebiutował ofertą (transport, zakwaterowanie, wejściówki) na beatafikację Faustyny Kowalskiej.

Zgromadziło furtę firm przewozowych na całą Europę. Nawązał współpracę z biurami podróży w Warszawie, a także w Niemczech i Anglii.

Zagraniczni kontrahenci już pytają: „Co oferujecie? Chcemy przyjechać w Łomżyńskie, ekologicznie czysty region. Takich w Europie już prawie nie ma.”

Do Centrum przychodzą ludzie z kontem, pytają: „Co się opłaca? W co inwestować, w turystykę?” „Tak”, odpowiada Krzysztof Kwiatkowski. Bo wszystko już jest, brakuje tylko bazy o odpowiednim standardzie.

Ale na istniejącą już bazę też ma pomysły. Marzą mu się wsie letniskowe dla wczasowiczów ze Śląska.

– Chcemy być skrzynką kontaktową dla wszystkich, którzy chcą inwestować w turystykę. Są ośrodki wczasowe, domy, dla czego mają upadać? – jest pełen wiary w sukces. – To ostatni moment. Tu jest brama, tu się zaczynają Zielone Płuca Polski. Tu powinni się turyści zatrzy-

mać. Mazury, Suwalskie są znane. Tu jest jeszcze nie odkryte piękno.

Dużo obiecuje sobie po dzynarodowym Zlocie Łomżyńskim. Oni rozpropagują tę ideę.

Jest baza. PTTK dysponuje także i sprzętem. Ale dla turysty tylko cztery spływy kajakiem w sezonie? Mogłoby być dwa. Dobrze zorganizowane także dla zagranicznych gości.

„Wyjść w świat. Pracować, bać się.” Taką ma dewizę. Jechałoby tutaj na pewno Polonusów w rodzinne strony. Trzeba by im zapewnić piloci. Okęcia do powrotu. Może być „safari z obiektywem” dla fotografów i nie tylko. Ma też obejmujące młodzież. Chciałby współpracę między swoimi szkołami a placówkami w Anglii i w Niemczech. Już wadzi rozmowy. Zapowiada wymianę grup językowych i kulturalnych, różnorodnych i ciekawych.

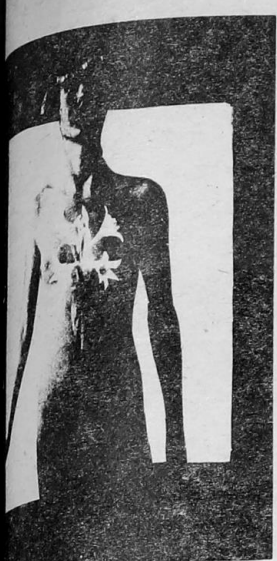
Krzysztof Kwiatkowski w czasie był harcerzem. W szkole nauczył się wędrować, nawiedzał kontakty. Razem z „Almatu” organizuje roczne i sześciomiesięczne cykle edukacyjne w Młodzież tam mieszka i w swoich rodzinach, uczestnicząc w pełnym życiu szkoły.

Ma też inne pomysły. Uruchomić regularne wyjazdy do stolicy na różne imprezy kulturalne. Zaprasza osoby z Warszawy na wieczorki.

„Będzie głośno o Łomży”.

A w Centrum właśnie zakończył telex. (an)





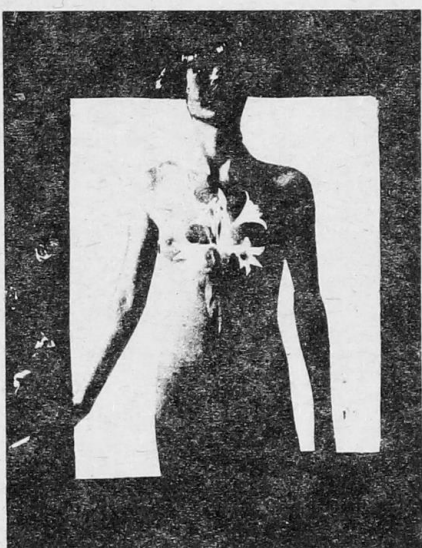
Ulotki reklamujące Agencję, prezentowały młodą, nagą dziewczynę, zanurzoną po biust w basenie, której brodawki opierają się prawie o lustro wody i opatrzone hasłem: »Sexces« oferuje atrakcyjne dziewczyny». Pojawiały się najczęściej w hotelu „Polonez”, na restauracyjnych bądź kawiarnianych stolikach.

– Od początku nie było mowy o dziewczynie do towarzystwa, tylko świadczenie usług seksualnych. Miałam pracować w charakterze dziewczyny do łóżka – zeznała była pracownica „Sexcesów”.

Pracowała w Agencji miesiąc. W tym czasie R. umówił ją z około dziesięcioma klientami. Spotkania odbywały się w różnych miejscach: w hotelu „Polonez”, w hotelu przy stadionie, w mieszkaniu klienta, a raz nawet w samochodzie. Bywało, że nie chciała pójść

nica zwierzyła się z niewypału pracodawcy i za to otrzymała pierwszą burę i pouczenie, że skoro gość był chętny, powinna się kochać bez zabezpieczenia. Szybko jednak nadrobiła swoje błędy. Następnym razem, jak zeznała, najpierw odbyła stosunek z K. Gdy ten poszedł spać do samochodu, do pokoju przyszedł B. i była z nim do rana. Gość był zadowolony z towarzystwa, bo zaproponował dziewczynie, by jechała z nim do innego miasta. Ona również zadowolona z zarobku (tego ranka otrzymała ponad milion) i lojalna wobec pracodawcy, zgodziła się, gdy za wyjazd zapłacił R. Ile kosztowała jej podróż, tego nie pamięta, ale bawiła się dobrze.

Nie wszystkie jednak pracownice „Sexcesów” potrafiły tak śmiało opowiadać o charakterze swojej pracy.



Sex cesy

IRENA MORROW

do gościa. R. nie przyjmował żadnych tłumaczeń: przyjeżdżał, nakazywał i wiozł na spotkanie.

– R. powiedział, że moja praca będzie polegała na świadczeniu usług seksualnych w pełnym zakresie – zeznała inna zatrudniona w „Sexcesach”.

O Agencji dowiedziała się z ogłoszenia w gazecie. Przyjechała z sąsiedniego wojewódzkiego miasta. Wcześniej porzuciła szkołę, była na skromnym utrzymaniu mamy, a tu jawiły się dość spore pieniądze. Na początek otrzymała woreczek prezerwatyw i już pierwszego dnia miała pierwszego klienta. Niestety, z wrażenia czy roztrągnięcia, nie zabrała ze sobą prezentu od właściciela Agencji. Bez prezerwatywy nie chciała się kochać, więc nic z tego nie wyszło. Jak grzeczna uczeń-

znał, że dziewczynę zamówił, by odbyć z nią stosunek. Przy prowadził ją do jego mieszkania młody mężczyzna, wziął 700 tys. złotych i wyszedł. „Towarzyszka” poprosiła o włączenie muzyki, potem razem usiedli. Po papierosie dziewczyna sięgnęła z torebki prezerwatywy i doszło do opłaconego już aktu.

Podobnie było w mieszkaniu B. Jednak ten gość, gdy zobaczył za kogo płaci, spytał R., czy dziewczyna ma jakieś zaświadczenie lekarskie. Właściciel „Sexcesów” zapewnił, że panienki są zdrowe, każdego dnia badane, mają świadectwo lekarskie. To mu wystarczyło.

Te zeznania też wystarczyły: Prokuratura Rejonowa w Łomży Międzyrejonowy Dział Śledczy oskarżyła R., „że w okresie od 15 września 1992 r. do 25 lutego 1993 r., działając wspólnie z J., zatrudniał w celu osiągnięcia korzyści majątkowej młode kobiety deklarujące zamiar uprawiania nierządu, a następnie umawiając je z klientami Agencji zapewniać im ochronę oraz dostarczając środki antykoncepcyjne ułatwiał im uprawianie tegoż nierządu, a także napotykając odmowę wykonania tego typu usług przez zatrudnione kobiety wielokrotnie nakłaniał je słownie oraz zmuszał fizycznie”.

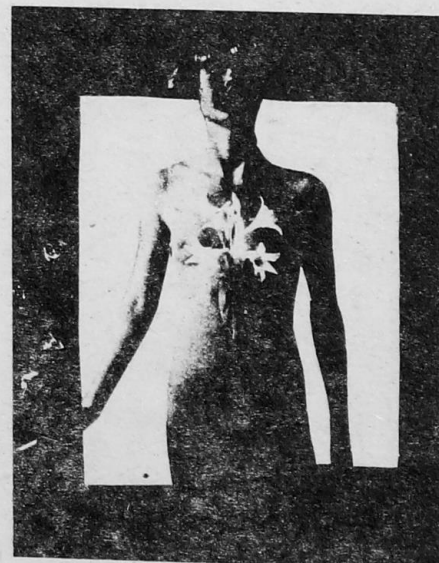
R. i J. od 25 lutego do 14 września byli tymczasowo aresztowani. Teraz czekają na rozpoznanie sprawy przez Sąd Rejonowy w Łomży. Kodeks Karny przewiduje za „nakłanianie inne osoby do uprawiania nierządu” oraz „za czerpanie korzyści majątkowych z cudzego nierządu” karę pozbawienia wolności od roku do lat dziesięciu.

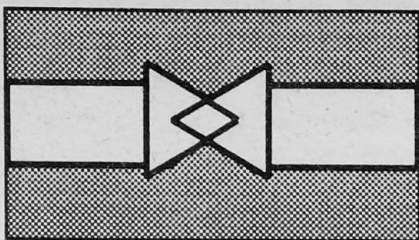
– Nigdy nie sugerował mi usług seksualnych. Prezerwatywy kupiłam sama na własne potrzeby.

Inna zwierzyła się, że miała noc z klientem od godz. 21.00 do 6.00 rano. W tym czasie zjadła z gościem kolację, bawiła się z nim na dancingu, oczywiście na jego koszt, a potem razem poszli do pokoju. W przytulnym saloniku w „Polonezie” razem oglądali telewizję, rozmawiali i położyli się spać. I za tę grzeczną usługę klient zapłacił dwa miliony złotych.

Także R. właściciel Agencji zapewniał, że obecność dziewcząt polegała na towarzystwie w tańcu i obsłudze kelnerskiej. Młode kobiety miały zakaz świadczenia usług seksualnych. R. nie wie, czy świadczyły takie usługi.

Tymczasem K., który korzystał z usługi Agencji przy-





spięcia

Podstawowy niepokój pijących w Grajewie: czy wódeczka jest państwowa, czy może z Kosówki, gdzie policja odkryła fabryczkę podróbek „żytniej” i nie tylko. Mylą się zatem ci, którzy twierdzą, że państwowe nie mają racji bytu.

Tydzień temu można było na jednym z programów TV Sat obejrzeć w Łomży film porno i posłuchać „Radia Maryja”.

W Śniadowie dwie Cyganki okradły gospodynię, w jej obecności, z 12,3 mln zł oraz 112 dolarów. Do osłupienia wykorystały straszliwe zaklęcie: a wieczorową porą spotka się pani z przystojnym brunetem.

Renciści i emeryci z Zambrów nie mają zniżek na przejazdy komunikacją miejską. A kto im tę wiochę kazał tak rozbudować, żeby trzeba się po niej było tłuc autobusami?

Piwoś z Łomży tak uraczył się w barze „Kufelek”, że doszedł do wniosku, iż nie jest w stanie wrócić do domu samochodem. Poprosił kompanów o pomoc, wręczając im kluczyki i dowód rejestracyjny poloneza. Owszem, pojechali, ale bez właściciela. Od wódki rozum krótki, ale i od piwa go nie przybywa.

Serdecznie dziękujemy za sygnały. Ale, na litość boską, nie bójcie się i nie przysyłajcie anonimów! Czekają je kosz.

Cztery tysiące czterysta dziewięćdziesiąt jeden osób. Tysiąc pięćdziesiąt numerów. Trzy kościoły. Pięć punktów sprzedaży wysokopięnego alkoholu. W Pruszkach urodził się Marian Osmólski. W Kruszwie Siódmakach zmarł Józef Łopieński...

– Czy widziała pani duszę? – przerywam wyliczanie inwentarza gminy Piekuty Nowe.

– No, może tak – waha się zaskoczona Wanda Skłodowska, sekretarz Urzędu Gminy w Nowych Piekutach. – Gdzie? W zachowaniu człowieka.

Jakiś człowiek zbliża się krokiem statecznym do rozwidlenia dróg na Sokoły i Poświętne.

Człowiek jest w uszance, w gumkach, z reklamówką w ręce. Z bliska widać: człowiek jest stary.

– Czy widział pan duszę?

– Duszę? Czemu nie. Widziałem – odpowiada bez mrugnięcia.

– Gdzie?

– Na drzewie.

– Jakim drzewie?

– Zwyczajnym. No, gdzieś trzeba wleźć. Może być drzewo. Z drzewa dalej od gnoju, bliżej do nieba.

– Też mógłbym zobaczyć? O, z tego – wskazuję przydrożny pień, stojący jakieś dwadzieścia kroków od nas.

– Właż, spróbuj, ha, ha, ha.

W biegu zrzuciłem kurtkę. Uchwyciłem najniższą gałąź. Za chwilę siedziałem już na niej okrzakiem.

– A ten co? – usłyszałem nowy głos. Przy starym człowieku zatrzymał się stary rowerzysta.

– Pierdolec jakiś. Pyta, k... czy widziałem duszę. No, mówię, czemu nie. A gdzie? Na drzewie, ha, ha, ha. I ten patrz, k... wlaż...

I

Słowo o srebrnikach

Patrz: ojciec.

Widzą: matka.

I siostra. I dwaj bracia. Cały ród Kacyńskich.

I wszyscy wokół, całe Krasewo Czastki, starcy i dzieci, wdowy i panny, wybici! Zal miałem ogromny. Boże! Boże! Zapłakałem. Ale zwątpienie we mnie nie powstało nawet przez moment. „Myśli moje, to nie myśli wasze”, rzekł Pan. Przed kaźnią wzięli z Krasewa człowieka na roboty. U najbliższych rozpacz. Zaginęli ci w rozpacz. On wrócił cały i zdrowy. „Nie rozumiesz, ale zrozumiesz z czasem.” Zrozumiałem: są inni, którzy żyją. Spowiadam ich, chrzczę, chowam, łączę stulą od pięćdziesięciu dwóch lat. I nigdy nie spotkałem takiego, co odszedł naprawdę od wiary. Zaparł się z wierchu, dla pieniędzy. Ale co było w nim? Dziecko mu chrzcilem. Do komunii przyjmowałem. Skrycie. Do niewiary nie da się zmusić. Do dwulicowości, zakłamania, fałszu – tak.

Przypowieść o szczaniu

To było prawie dwadzieścia lat temu. Uciekłem stąd. Z tego błota, gnoju, zapyziałości. Po paru miesiącach świat był mój: forsa za robotę, forsa za nadgodziny,

forsa za fuchę. Dziewczyny nie wychodziły z hotelowego wyra. Po niedzieli butelki po wódce leciały do zrypu przez kwadrans. Mieszkaliśmy z chłopakami spod Suwałk. Wieczorem paciorki, w święto garnitur i kościółek. Któregoś ranka obudziły mnie krzyki, bieganie, sygnał pogotowia. Znaleźli go. Na pasku, w łaźni. Wisiał z godzinę, nie było szans. Podobno dziewczyna, której słał cały zarobek i jeździł do niej nocami, gdy tylko złapał trochę wolnego, setki kilometrów, zaraz po jego odjeździe nieźle się zabawiła. „Trzeba było klepać dupy, a nie paciorki”, powiedziałem, gdy wszyscy się rozchodzili. Podbiegł do mnie wtedy jego kolega. Zamachnął się. Byłem szybszy i po chwili, zakrwawiony, leżał na posadzce. „Jak któryś ma jeszcze ochotę, niech też klepie paciorki, to polecą od razu do nieba”, powiedziałem i wyszedłem. Za trzy tygodnie przyjechałem na święta. Wigilia, stół jak zwykle, ojciec wyciągnął oplatek. Ja wyciągnąłem butelkę. Ojciec bez słowa wyszedł z pokoju. Za nim brat. Nalałem i czekałem. Za godzinę przyszli kumple. Umówiliśmy się na pasterkę, a do północy kawał czasu. Po trzech godzinach otworzyliśmy trzecią butelkę. W pewnym momencie zechciało mi się szczać. Wyszedłem przed dom, między drzewa. Nagle jakbym otrzeźwiał. Mróz był ostry, księżyc olbrzymi, noc jasna jak dzień, śnieg iskrzył. Boże, jak pięknie! A ja oszczałem sobie całą nogawkę! Wbiegłem do domu, chwyciłem stojącą flaszkę, rzuciłem przez otwarte drzwi. Zdziwieni kołesie za chwilę wylądowali za nią. Poszedłem do ojca. Wstał, objął mnie, wyciągnął oplatek.

II

Słowo o imieniu

Zaśmieciliśmy swój umysł, zaśmieciliśmy i język. Imię Boga pada pośród ohydnych plugawstw. Niewielu, przy konfesonale, o tym pamięta.

Przypowieść o sprzedawcy

Ongiś do Nowych Piekut przybył na rekolekcje wspaniały kaznodzieja. W godzinę po nauce, w której zachęcał do powstrzymania się od palenia i picia w wielkim poście, udał się do kiosku po papierosy. Sprzedawca poznał go i mówił: „Nie sprzedam! Dopiero co ksiądz tak pięknie mówił. Czy ksiądz imię Boga wzywał nadaremnie?” Kaznodzieja odszedł zawstydzony. Od tej chwili nie wziął papierosa do ust.

III

Słowo o tacy

Dzień niedzieli nie jest po to, żeby iść do kościoła i dać na tacę. Tak komuniści wmawiali czasem: to nasz wymysł, księży, żeby zebrać pieniądze. Dzień niedzielny jest dla odpoczynku ciała. Człowiek bez czasu dla ciała – czym różni się od maszyny? A maszyna nie myśli. Bez myślenia praca może być ogromna, ale bezowocna. Dlatego dzień niedzieli po to jest, by człowiek miał czas pomyśleć: co zrobiłem, czy zrobiłem to dobrze, co

powiniennem uczynić jutro. Bez myślenia praca człowieka może być ogromna, niegodziwa.

Przypowieść o skrzętlwym

Dziadek mówił: pamiętaj, byś skrzętlwym. W Kosewie. Po sumie zapracowałem konie i pojechałem po zboże, bo gospodarstwo było niepewne. Nalożyłem furę ogromną i gdy wracałem wóz się przewrócił. Na moją poszła cała praca. A deszcz nie przyszedł jeszcze tydzień. Ojciec też czasem mówił: byś skrzętlwym. A ja powiem: w zeszłym roku pod wieczór już było, ale w niedzielę wsiadłem na traktor i zwoziłem siano. Ci, co oglądali się na poniedziałek, mówili: „Co ty?” Powinno być, że w tym roku z samego rana śnieg, lubin, skończyłem w sumie. I mam, po tygodniu deszczów, mogli wychodzić. Bo z Panem Bogiem idzie dogadać. Mam czas, to mu odrobę nawiązką.

IV

Słowo

o pierwszej osobie

Są trzy przykazania co do Boga i siedem co do ludzi. I po tych pierwszych trzech zapisane: czcij ojca swego i matkę swą. Ojciec i matka, to pierwsze osoby po Bogu. Zawieźli mnie do chorego. Prowadzą stodoły. Zimno, w barłogu człowiek panował nad sobą, śmierzdział. Pierwszą osobę po Bogu tak ponizono. Ale kiedy ponizano Boga nie mógł być do czasu dla tego, którego stworzył na obraz i podobieństwo swoje.

Przypowieść o 44 morgach

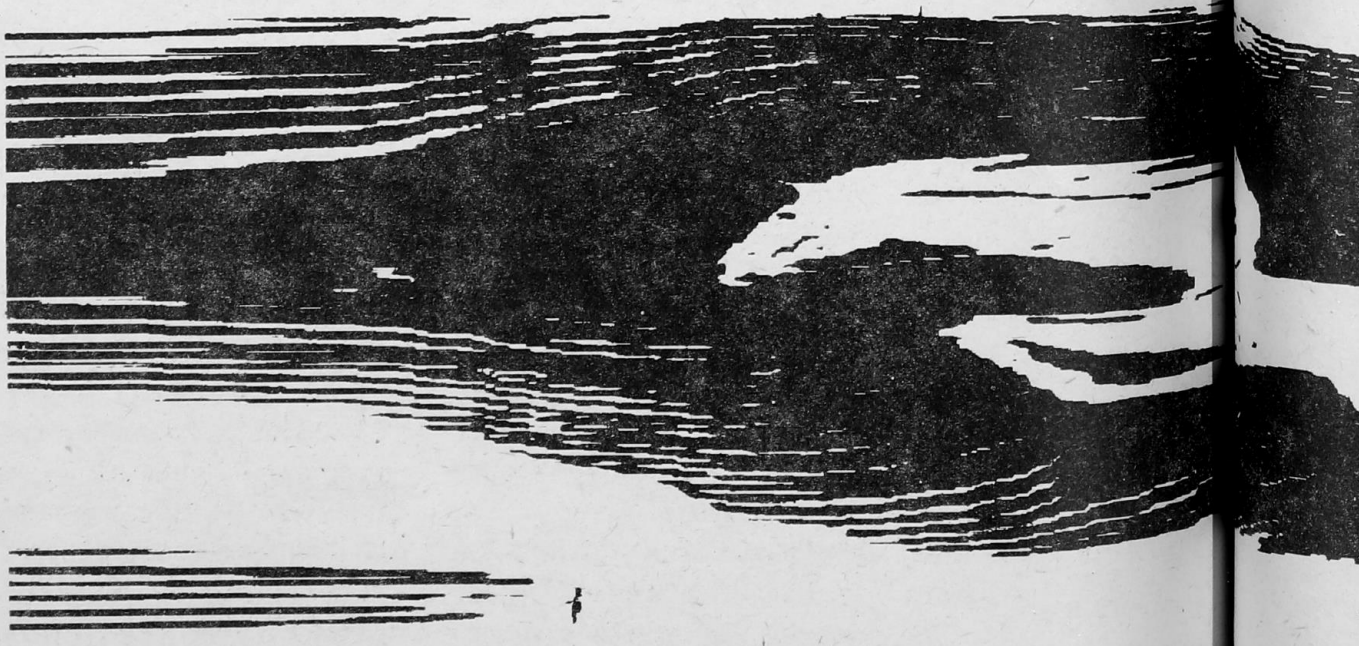
Pana też napuścili? To niech wie: całe życie zapieprzałem na dom, brata, bo uczony, na samochód, bo szkolona, to na wakacje brata, bo latem inni z tego dymu wyjeżdżają, chłopak w tym czasie odbijał sobie na traktorze. Nic nie mówiłem, myślałem: tak powinno być, że jeden drugi wspomaga. A co mam? To, że i pan syn i opuszczony ojciec. Wiem, że nie na węgiel. Ze kupuje bochenek chleba na tydzień i zapija mlekiem. Ale nie go wypędziłem. On mnie! Cztery morgi pola, z którego wybrałem kamieni, sprzedał. Podzielił na dwie kłobaciszki i siostrzyczka. Bo tylko przygodnie dożyje. I dożywa.

V

Słowo o życiu

Bogu niech będą dzięki, nie żałuję tego ciężaru, żeby czyn mój był ważny. Nie uchylałem się przed strasznym brzemieniem. Powiedziałem: ongiś ludzie: to ten, co matkę swoją nie posłali na posterunek. Ja też. Nie było dochodzenia. Ale zapytałem: zabijeś? Odrzekł: nie. Potem rozpił. Myślałem: może sumienie nie daje spokoju? A teraz, słyszę, przestał pić. Tu sądzić?

DEKAO



KONTAKTY

uczyń jutro. Bez myślenia
ka może być ogromna.
rzypowieść
krzętliwym
mówił: pamiętaj, byś
Kosowie. Po sumie zapra-
chał po zboże, bo pogoda
owa. Należał fure ogro-
wóz się przewrócił. Na ma-
praca. A deszcz nie pa-
ni. Ojciec też czasem mo-
A ja powiem: w zeszłym ro-
już było, ale w niedzielę
traktor i zwiozłem się
li się na poniedziałek, m-
roku z samego rana śnia-
łem w sumie. I mam. I
deszczów, mogli wychać
z Panem Bogiem idzie
m czas, to mu odrobie-

IV Słowo rwszej osobie

ykazania co do Boga i sie-
po tych pierwszych trzech
ojca swego i matkę swą
to pierwsze osoby po Bo-
e do chorego. Prowadzą
no, w barłogu człowiek.
sobą, śmiedział. Pierw-
zobaczyłem wtedy pierw-
gu tak ponizona. Ale cz-
o Boga nie mógł być do-
go, którego stworzył na ob-
o swoje.

rzypowieść 4 morgach

napuścili? To niech
e zapieprzał na dom
ony, na samochód sie-
to na wakacje bratanka.
tego dymu wyjeżdżają.
n czasie odbijał sobie
Nic nie mówię, myślę
winno być, że jeden dru-
co mam? To, że i pa-
nie przypieprz. Wy-
ony ojciec. Wiem, że nie
e kupuje bochenek ch-
zapija mlekiem. Ale nie
m. On mnie! Czterdzi-
ola, z którego wybrałem
dał. Podzielił na dwie k-
strzycka. Bo tylko przy-
I dożywa.

V

wo o życiu

h będą dzięki, nie zas-
żaru, żeby czyn mar-
uchylałem się przed
emieniem. Powiedział
o ten, co matkę swoją
postępną. Ja też
odzenia. Ale zapytałem
ekd: nie. Potem rozpa-
że sumienie nie daje
raz, słyszę, przestał pi-

VII

Słowo o wziętku

Grzech nie będzie odpuszczony, dopóki
wziętek nie zostanie zwrócony.

Przypowieść o bogactwie słowa

Faktycznie! Ten dom zbudowałem w
1984, jak pisze na szczycie. Pewnie, że
nie było łatwo. Nie to, co teraz: masz
forse, kupujesz. Wtedy trzeba było mieć
jeszcze dobry łeb. Najprościej było ze
zwirem. Wozili na drogę, skombinowałem
parę wyrotek i był spokój do końca. Z
cementem była cała heca, ale w końcu
znalazł się sposób i elegancko dostarczyli
mi pod sam dom. Z oknami nie było
specjalnego zachodu. Tu i tam te dojścia
się miało. Ale były już krokwie, szła jesień
i kaplica! Nigdzie nic. Misiąc, dwa! W
końcu trafiła się blacha. Nie miałem tyle
forsy, ale załatwiłem od ręki. I w sumie
pięknie wygląda, co?

VIII

Słowo o skarbie największym

Dobre imię, to skarb największy. Łatwo
je ukraść, lecz zwrócić, choćby ktoś bardzo
chciał, prawie się nie da. Dlatego, zanim
o kimś coś powiesz, zastanów się: może
ci się zdaje, bo sam lub sama taka jesteś
więc i innych tak widzisz?

Przypowieść o pannie starszej

To był czas, że niektóre słowa wy-
pędały. O mnie brzmiało: puszcza się.
Dodawano: z żonaty. Ktoś widział, ktoś
słyszał... Do takiej szli chłopcy jak w dym.
Ale nie z obrączką. Potem dowiedziałam
się, że plotkę puszczała żona. Wkrótce
wyjechała z kimś w siną dal. Ja zostałam.
Sama.

IX - X

Słowo o pokusie

Przewrotność czasem w życiu bywa
wielka. Bo jakie ma zasługi ten, kto
nie przeżył wielkiej pokusy? Miej ją, ale
zwalcz w sobie. Wybierz spośród dobra i
zła.

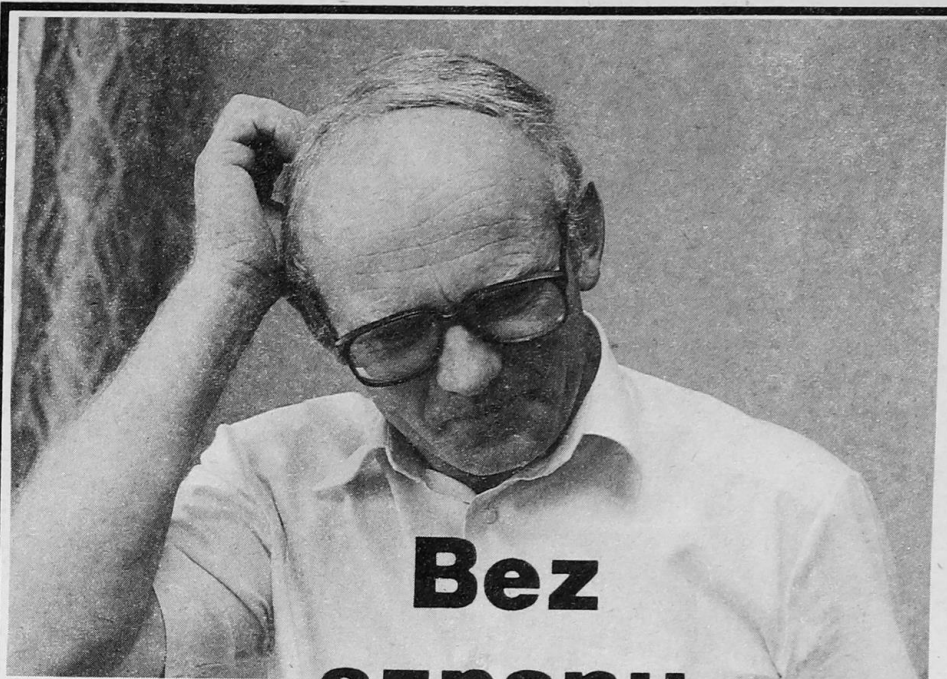
Przypowieść o pytaniu

Człowieku! Miej czterdzieści dwa lata,
kręć się samotnie po tych pustych łąkach
jak palec i pytaj: pożadasz czy nie.
Człowieku!

Nigdy nie odważyłbym się potępić
człowieka.

Po ponad pół wieku spędzonym w
konfesjonale wiem coś o jego słabościach,
hardości, walce ze złem, pokorze, roz-
darcinach. Pamiętam, że Paweł bandyta
stał się świętym Pawłem, że Augu-
styn rozpustnik, Świętym Augustynem.
Sąd ostateczny zostawmy zatem Panu
Bogu.

WŁADYSŁAW TOCKI



Bez szpanu

Tomasz Gietek, poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego, członek
sejmowej Komisji Polityki Gospodarczej, Finansów i Budżetu, rol-
nik.

Przedstawia siebie jako przeciętnego człowieka z wadami i zale-
tami.

W życiu stara się każdy problem obejrzeć z kilku stron nim podej-
mie wiążącą decyzję. Rzadko postępuje impulsywnie.

U ludzi ceni punktualność. Nie lubi fałszu i lawirowania. Zawsze
mówił prawdę, bez owijania w bawełnę. Teraz, jako polityk, będzie
musiał nauczyć się potrzebnej sztuki kompromisu.

„Kobieta powinna mieć w sobie ciepło.” Tomasz Gietek wie, co
mówi, bo na co dzień, w domu, otoczony jest pięcioma paniami:
mamą, żoną i trzema córkami. Nie lubi u kobiet męskiej nuty, obno-
szenia siły przebicia. Nie oznacza to jednak, że zapędziłby kobiety
do garnków. Ważne jest, według niego, by kobieta potrafiła stwo-
rzyć swój własny klimat, niepowtarzalny interesujący. To jest tak,
jak z malarstwem, mówi: można nie przepadać za kubizmem, ale są
obrazy z tego nurtu, które przyciągają oko. I tak jest z kobietami.

Mówi o sobie, że jak prawdziwy dziad z dziada pradziada gospodar-
darzy na rodzinnych dziesięciu hektarach w Zawadach pod Łomżą.
Rodzina Gietków osiadła w Łomżyńskim w zeszłym stuleciu. Pro-
toplasta rodu po powstaniu listopadowym stracił, w wyniku konfi-
skaty, majątek i schronił się przed władzą carską w Puszczy My-
szyńskiej.

Tomasz Gietek jest absolwentem zasadniczej szkoły rolniczej i
Technikum Ekonomicznego w Łomży. Nie od razu zaczął pracę na
gospodarce. Przez 16 lat pracował w państwowych zakładach. Naj-
pierw w filii zakładów mięsnych, po ośmiu latach przeniósł się do
Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni. Pracował na kilku
stanowiskach m.in. jako kierownik mieszalni pasz.

Kiedy rodzice przeszli na emeryturę zdecydował się rzucić pracę
państwową. Nie lubi półśrodków. Uważał, że nie da się pogodzić
pracy za biurkiem z gospodarstwem.

Zabrał się za intensywną produkcję warzyw, która jest bardzo
pracochłonna. Dlatego nie ma zbyt wiele czasu na odpoczynek.
W wolnych chwilach zagłębia się w lekturę. Bakcyła czytania zała-
pał jako trzyletnie dziecko, gdy słuchał powieści, czytanych przez
mamę. Do dziś pamięta opisy przyrody z „Ogniem i mieczem”.
Lubi dobrą literaturę: Steinbecka, Hemingwaya, Warrena. Ostatnio,
kiedy codzienne życie przysparza więcej kłopotów natury finanso-
wej, odpoczywa przy lżejszej gatunkowo literaturze.

Po rzuceniu pracy państwowej, by „gimnastykować” umysł, za-
brał się za działalność społeczną. Jest m.in. przewodniczącym
Rady Nadzorczej OSM w Piątnicy.

Lubi pomagać w kuchni, najchętniej przy pieczeniu ciast. Do-
mownikom podaje własnoręcznie przygotowaną przez siebie pizzę.

Słucha popularnej muzyki poważnej i klasycznego rock'n'rolla

W młodości był niezłym piłkarzem, razem z drużyną LZS Kona-
rzyce zdobył w 1970 roku wicemistrzostwo województwa białostoc-
kiego zespołów nie zrzeszonych w PZPN. Grał na pozycji lewo-
skrzydłowego.

Żona Bożena przed przejęciem gospodarstwa pracowała w
Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Książki w Łomży.

Najstarsza córka, Agnieszka (18 lat), uczy się w klasie informa-
tyczno-menedżerskiej w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza
Kościuszki w Łomży. Młodsza, Kasia (17 lat), uczennica Liceum
Odzieżowego ma duże wyczucie piękna i smykałkę do projektowa-
nia odzieży. Pięcioletnia Ania mianowała siebie „szefem” domu i z
łatwością kieruje całą rodziną.

Ojciec trzech córek podkreśla znaczenie życia w trójpokolenio-
wej rodzinie. Choć życie pod wspólnym dachem wymaga od wszy-
stkich kompromisów, ale zalety tej sytuacji są olbrzymie.

Jeździ 13-letnim maluchem. Dwa lata temu zamiast nowego sa-
mochodu kupił kombajn ziemniaczany. Na posiedzenia Sejmu jeź-
dzi autobusem.

Do domu wybiera funkcjonalne rzeczy, nie lubi szpanowania.

Jest spod znaku Bliźniąt. W horoskopy wierzy, jeśli się spraw-
dzają. Fakt, że został posłem musiał być zapisany w gwiazdach,
bo przecież kilka lat temu znacząco popukałby się w głowę, gdyby
ktoś powiedział o nim, że będzie parlamentarzystą.



W latach sześćdziesiątych wkroczył do szkoły non iron i podszewka. Co prawda fartuchy dla pań i panów zmieniły krój, lecz nadal obowiązywał granatowy lub czarny płaszcz z przyszytą do rękawa tarczą, beret i czapka. Kto się wylamał, ponosił surowe konsekwencje. Zwykle wzywano rodziców, a potem ich niesfornemu dziecku obniżano ocenę z zachowania.

Ja doświadczyłam szkolnej mody lat siedemdziesiątych. Nasz „ogólniak” (jestem od „Kościszki” w Łomży), znany był nie tylko z wysokiego poziomu nauczania, ale także z ciała pedagogicznego, konsekwentnie kontrolującego elementy uczniowskiego stroju. Co prawda nie obowiązywał już siermiężny fartuch z białym kołnierzykiem (mógł być inny, „odpowiedni” ubiór), ale tarcza była traktowana jak świętość. Obowiązkowo przyszyta (a nie przypięta) do każdego rodzaju odzieży, w której uczeń przekraczał szkolny próg. Zresztą, większość nie odważyła się (ja także) nie nosić jej również poza szkołą. Kontrolowanie odbywało się według tego samego schematu. Tuż przed ósmą (oczywiście, nie wiadomo kiedy) w progu szkoły stali nauczyciele i pociągali każdego ucznia za tarczę. Przyszyta – wolny; przypięta lub jej brak – koniec. Tarczę zabierano razem ze szpilką, spisywano nazwisko i klasę, po czym następował epilog: wyrwanie do odpowiedzi. Z wiadomym skutkiem.

W latach osiemdziesiątych licealistów można było rozpoznać jedynie po wypchanej tecze, idących przed ósmą w tym samym kierunku. Szkoły stały się miejscami „rewii mody”, jak ódtąd określano to zjawisko. Lecz nowe czasy miały swoje konsekwencje. W równym chyba stopniu rozgorzała dyskusja wokół podręcznika „Przysposobienie do życia w rodzinie”, jak i szkolnej „rewii mody”, która zdaniem jej przeciwników dzieliła uczniowską społeczność, w sposób bezwzględny, na bogatych i biednych, co musiało powodować frustrację tych drugich. Podręcznik wykleto, ale szkolna moda oparła się atakom. Fartuchy i tarcze zniknęły.

Dzisiaj w wysokomazowieckim „ogólniaku” tarcze leżą tylko w zakamarkach szkolnego sklepiu. Jeżeli ktoś je kupuje, to tylko na „pamiątkę”. Jeszcze kilka lat temu wręczane były klasom pierwszym z okazji ślubowania. Nie ma wątpliwości: ten uczniowski atrybut zniknął bezpowrotnie. W ubiegłym roku dyskutowano na temat wprowadzenia w szkole innego „identyfikatora” dla uczniów. Ale wszystko kosztuje. Pomysł upadł. Zresztą, miał znacznie więcej przeciwników. Tak jak tarcza.

– W szkole absolutnie jest niepotrzebna – twierdzi Anka czwartoklasistka.

– W podstawówce tarcza musiała być przyszyta. Nigdy tego nie lubiłam. Może dlatego, że tak nakazano? – zastanawia się Kasia z drugiej „a”.

– Po co mamy afiszować się na ulicy? Przecież i tak w tym mieście wszyscy wiedzą, kto gdzie się uczy. Chyba mamy prawo do pewnej anonimowości? – pyta Anka.

– No, gdyby nasza szkoła miała jakąś pozycję, jak na przykład Rejtan, czy Batory w Warszawie, to co innego. To wyróżnienie – wtrąca Rafał.



Szkolny styl gimnazjalistów lat pięćdziesiątych był prosty: fartuchy i płaszcze o przepisowym kroju, czapka, beret, tarcza. Dbające o moralność nauczycielki, nierzadko mierzyły pannom długość spódnic. Było szaro, skromnie i długo, czyli styl „na ucznia”.

Kto szpanuje sam się snuje

Z noszenia tarczy, zdaniem czwartoklasistów, są wyłącznie same przykrości. Na przykład: spotykasz się z takimi z „ogólniaka” Kościszki z Łomży. I już po tobie. Wytkną ci natychmiast i twoje małościastkowe pochodzenie, i poziom nauczania w twojej szkole. Więc po co się narażać?

Tak czy owak tarcza nie obowiązuje. Pamiętają, że w podstawówce, za jej brak, nie wpuszczano na lekcję.

Regulamin szkolny wysokomazowieckiego „ogólniaka” nie określa uczniowskiego stroju. Nazywa go nieprecyzyjnie „odpowiednim”. W związku z tym każdy rozumie go na swój sposób. Nikt jednak nie założyłby na siebie fartucha „w stylu” podstawówki. Bo tak naprawdę osłania tylko ubranie. Bogactwa i bieda, w małym mieście, i tak nie da się ukryć. Zresztą, w uczniowskiej społeczności wysokomazowieckiego „ogólniaka” obowiązuje niepisana zasada: „Kto szpanuje, sam się snuje”. Dotyczy to wyłącznie afiszowania się bogactwem.

Ala dzisiejszej szkolnej modzie, modzie ciężkich czasów, sprzyja hit sezonu: grunge, czyli styl stworzony przez ulicę. Nadeszła moda „na biedę”. Nie ma czego się wstydić. Wspiera ją autorytet wielkich krawców. Skoro modę-biedę lansuje sam Kenzo, czy Yamamoto, nie można mówić o ubóstwie „na człowieka”, lecz specyficznym stylu. Ten chaos, to jest to! Zakładasz co masz (najlepiej sprane) i jak ci się podoba. Podkoszułek na koszulę, ciężkie trzewiki (plus grube, opadające skarpety) do powiewnej spódnicy. Dzinsy, koniecznie z dziurą na kolanie lub udzie. Flanelowa ko-

szula w paski lub kratkę. I wszelkie „szydełkowce” w postaci czapeczek, kamizelek, wdzianek. Fryzura też w stylu grunge: włosy uczesane na nieuczesane. Razem artystyczny nieład w artystycznym wydaniu.

Są też w wysokomazowieckim „ogólniaku” wielbiciele przeboju lat siedemdziesiątych, czyli mody na hipisa; prosto z musicalu „Hair”. Co prawda dzisiaj styl ten bardziej przypomina krzyżówkę hipisa z paryskim apaszem i kowbojem, ale pewne charakterystyczne elementy zostały zachowane. Szerokie spodnie, cienka bluzka wiązana „na kimono”, naszyjnik z „pacyfą”, buty na grubej żelówce. Całość uzupełnia typowa biżuteria dzieci-kwiatów w zestawie: koralik-kamyk-rzemyk-muszelka. Na metry i kilogramy. Rozpuszczone długie włosy. Kolorowa opaska. U chłopców też. Wielu tutaj tak się nosi. Dziewczyny to lubią.

– Ale ten „lajzerski” styl obowiązuje z zasadą: wszystko czyste – zaznacza Ulka czwartoklasistka. – Inaczej wygląda to rzeczywiście „biednie”. Najważniejsza jest estetyka.

Swoje zwolenniczki ma w wysokomazowieckim „ogólniaku” także styl Sary, Amerykanki z Korpusu Pokoju, która uczy angielskiego. Styl „na Sarę”, to styl na luzie, na przykład długa spódnica noszona do męskich sandałów. Angielski z Sarą, to także lekcje w zupełnie innym stylu. Sama przyjemność. A do tego Sara jest sympatyczna, bezpośrednia i zawsze uśmiechnięta. To także styl.

Kasia z drugiej „a” wyróżnia się białą bluzką. Ale tylko dzisiaj. Właśnie zakończył się uroczysty apel z

okazji rocznicy odzyskania niepodległości.

– Ważne, co jest w głowie mówi Kasia. Sama lubi ubierać do szkoły kolorowo. – Wystarczy dużo jest szarości wokół.

– Jednak uważam, że szkoła i trzeba zachować pewien umiar – twierdzi Ania z czwartoklasistkami. Dziewczyny czasem przysadzają z mini, albo z biżuterią i makijażem.

– A już najgorzej, gdy ktoś biedny, ale „się zastawia” – wtrąca Rafał. – Dziewczyna obcepując biżuterią jak na wesele też mi się podoba. Każdy powinien mieć swój styl w sposobie ubierania się, dostosowany do okoliczności. U nas w szkole jest z tym różnie. Jedna dziewczyna wyróżnia się makijażem, druga krótką spódniczką, a trzecia wynikami w nauce.

Dziewczyny są zwolenniczkami delikatnego makijażu „dla podkreślenia urody” i delikatnej biżuterii, robi się z tego problem na cichych wychowania fizycznego. W szkole ozdoby należy zdjąć. O zabezpieczenie trzeba zadbać na własną rękę. Uprzedzeni są o rodzice pierwszoklasistów.

Co prawda nie szata zdobiciem, ale konsekwencje by różnie. Są nauczyciele, którzy powiedzą komplement, ale i którzy natychmiast wyrwyją dziewczynę z lekcji lub wypraszają z lekcji, nie akceptując stroju ucznia. Zdarzają się i takie historie: dziewczyna szła do szkoły w dzinsach, macie pociętych w dziury. Nauczycielka wiedziała, co o tym sądzi, opuściła lekcję i dodała: „Jaka matka wychowuje?” Zrobił się problem z niczego. Czasem cją na strój ucznia jest wymuszenie spojrzenia, jakaś aluzja.

– O tolerancji najłatwiej mówić – twierdzi Rafał. – Jestem za umiarem w szkolnym stroju, ale chcę być sobą.

Za to na „studniówce” pojawiają się stroje zgodne z tradycją czwartoklasistów nigdy nie było pomysłów, by połączyć to, co gane z modą. Jest więc „grunge” i elegancko zarazem. Podobnie egzaminie maturalnym.

Grażyna Kmietowicz, zastępczyni dyrektora, absolwentka wysokomazowieckiego „ogólniaka” pamięta w kwestii uczniowskiego stroju swoich czasów. Jest z tym szkolnym ubiorze, lecz z tym, że nie toleruje na swojej lekcji spódnice, bluzki z głębokim dekoltem z przodu lub z tyłu. Szary nie plaża i nie dyskoteka.

– Co prawda najistotniejszą wiedza, ale jednocześnie uczucie, że dobry styl, to nie estetyka; to także umiejętność dopasowania stroju do sytuacji – twierdzi Grażyna Kmietowicz. – Nie wszyscy to rozumieją.

Kilka lat temu pewna dziewczyna rozwiązała ten problem na lekcjach natychmiast rwała się w szatni w ubranie specjalnie ze sobą przyniesione.

Wysokomazowiecki sześćdziesiątych czy prawie sześćdziesiątych uczniów. W dużej grupie znajdzie się jakaś „indywidualność” – Ale na szczęście mamy

widzialności pod względem – mówi Grażyna Kmietowicz.

GABRIELA SZC



LEKARZ DOMOWY

Wygląda to jakby pękła mi skóra między palcami u nogi. Mam też wrażenie, że z tej ranki coś się sączy. Przy dotknięciu piecze mnie bardzo, także swędzi. To wszystko jest bardzo uciążliwe. Co to takiego i jak sobie z tym radzić. Przyznaję, że już kiedyś miałam tego rodzaju dolegliwości. Wtedy jakoś same przeszły, ale teraz są bardziej dokuczliwe. Czy to jakaś cykliczna choroba?

Maria

Opisana choroba nazywa się grzybica stóp. Jest to bardzo rozpowszechniona choroba, należy do grupy zakaźnych. Zakaże-

nie następuje przez bezpośredni lub pośredni kontakt z zarażonym. Może utrzymywać się latami. Czasami jej stan jest łagodniejszy, wydaje się wtedy, że całkowicie ustąpiła, a potem wraca z jeszcze większym nasileniem.

Leczenie jest długotrwałe. Powinno być prowadzone przez lekarza dermatologa. Polega na stosowaniu kremów, maści i pudrów przeciwgrzybiczych. Należy też często zmieniać, dokładnie prane, najlepiej bawełniane skarpetki lub pończochy. Powinno się też zmienić obuwie, bo jeżeli było używane w cza-

sie choroby, jego odkażenie jest praktycznie niemożliwe. W domu można zarazić wszystkich domowników, dlatego należy szczególnie surowo przestrzegać zasad higieny: osobny ręcznik, mydło, mycie wanny po kąpieli i jej odkażanie.

Długo nie leczona grzybica stóp może zaatakować płytki paznokciowe. Chory paznokieć staje się żółtawy, zgrzybiały, łamliwy. Płytkę kruszy się, a pod nią nadmiernie rogowacieje naskórek.

Jeżeli grzybica nie jest leczona dostatecznie długo, może nastąpić nawrót choroby. Można też się ponownie zarazić nie do końca zdezynfekowanym obuwiem. Obuwie domowe najlepiej wyrzucić, bo nie da się go skutecznie odkażyć.

POD PARAGRAFEM

Mam podejrzenia, że mój zakład pracy udostępnia informacje o wysokości naszych zarobków osobom postronnym. Wiem, że do wykazu pensji mają dostęp inni, poza pracownikami księgowości, ludzie. Ostatnio, po naszych uwagach, szef zaproponował, że wszyscy będą mieli rachunki w banku i tam będą przesyłane pieniądze. Czy mogę nie zgodzić się na tę propozycję.

Marek

Wszystkie informacje związane z zarobkami uznaje się za

dane ze sfery życia prywatnego danej osoby. W związku z tym stanowią dobro osobiste, podlegające ochronie przewidzianej w art. 23 i 24 kodeksu cywilnego. Oznacza to, że bez zgody zainteresowanego nie wolno ich ujawniać publicznie. Jedynym wyjątkiem jest przekazanie tych informacji, na wyraźne życzenie, takim organom państwowym jak sąd, prokuratura i policja.

W sytuacji, jeżeli pracownik nie zgodził się na ujawnienie jego zarobków, jego zarobki po-

winny być chronione nawet przed współpracownikami.

Zgodnie z aktualnymi, obowiązującymi przepisami, zakład pracy ma obowiązek wypłacać wynagrodzenie w miejscu, w terminie i czasie określonym w regulaminie pracy lub w przepisach o wynagrodzeniu. Wynagrodzenie powinno być wypłacone w gotówce.

Obowiązująca w polskim prawie zasada swobody nawiązania umów przesądza o tym, że zakład pracy nie może zażądać od pracownika zawarcia umowy rachunku bankowego.

Może więc Pan nie zgodzić się na propozycję szefa, a jednocześnie żądać zdecydowanej ochrony informacji o zarobkach w pracy.

by za nie dać każdy dzień, uciekać, uciekać.

Jeżeli wszystko wyje z tęsknoty, stajesz się automatem we wszystkim poza Nim, bo On jest ŻYCIE, On jest ODDECH, On jest jedyną nadzieją, jedyny sens, jedyna radość i jedyny pokarm, na ucieczkę za późno. Zrobiłam wszystko (łącznie ze zdradą), by odejść. I nie potrafię. Jestem uzależniona, jak od narkotyku, jak od chleba, kawy, czy papierosów. Gorzej. Jestem stracona. On nigdy nie będzie tylko ze mną. Teraz wiem o tym, ale przecież hodziłam się, że skoro z żoną nie, to będzie ze mną na zawsze i do końca. A On mi nagle powiedział, że dla niego tylko „rodzina się liczy”.

Jest noc, piję i piszę ten list. Może inne będą mądrzejsze?

„Śliczna blondynka”
OFERTY

Jestem rozwiedziony (28/164) jednakże mogę wziąć ślub kościelny. Płacę alimenty na syna, pracuję w biurze i pomagam rodzicom w gospodarstwie. Mam dom, samochód i bardzo dobrą sytuację materialną. Poznam pannę, panią lub wdowę (dzieci

nie stanowią przeszkody). Ucieszy mnie każda odpowiedź.

Robert

Mam 19 lat, jestem blondynką (160 cm). Romantyczką, szczerą, uczciwą, zawsze uśmiechniętą. Moje zainteresowania to konie, książki, sport (boks), muzyka disco. Pragnę poznać chłopca do lat 24, który bierze życie poważnie i pragnie odrzucić samotność tak, jak i ja. Napisz, a może zostaniemy przyjaciółmi?

Małgorzata Jaruga

24-320 Poniatowa
ul. Modrzewiowa 12/3

Jestem ciemnym blondynem (35/174) o niebieskich oczach, spod znaku Panny. Pragnę poznać miłą Panią do lat 40. Jestem bardzo samotny. Może razem wypłoszymy samotność? Dziecko nie przeszkadza. Mile widziane foto.

Lech Kościelecki

15-377 Białystok
ul. Kopernika 21

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 2500 zł. Można zastrzec nazwisko i adres do wiadomości redakcji.



UCIEKAĆ...

Nie ma chyba kobiety biedniejszej ode mnie. Bardziej godnej pożalowania i litości. Piszę ten list w alkoholu i rozpacz, by inne (takie głupie, jak ja), ostrzec przed taką miłością. Jeżeli tylko poczuja, że się zaczyna, niech uciekają.

Jeżeli on jest starszy, przystojny, daje złudne poczucie bezpieczeństwa i... ma żonę i dzieci. Niech uciekają.

Jeżeli mówi, że kocha do szaleństwa, że żona się zupełnie nie liczy, niech uciekają.

Jeżeli jest czuły, pamięta o kwiatkach, prezentach, umie rozmawiać i słuchać, niech uciekają.

Jeżeli noce są takie, że można

...co jest w głowie... Sama lubi ubierać... orowo. - Wystarczy... arości wokół... uważam, że szk... zebra zachować... erdzi Ania z czwart... czasem przesadza... z biżuterią i maki... najgorzej, gdy k... „się zastawia” - u... ziewczyna obcepi... na wesele też mi... żędy powinien mie... sobie ubierania się... do okoliczności. U... est z tym różnie. Je... wyróżnia się maki... ką spódniczką, a tr... nauce... yny są zwolenniczka... makijażu „dla podkre... delikatnej biżuterii... tego problem na... owania fizycznego. W... by należy zdjąć. O... nie trzeba zadbać na... Uprzedzeni są o... rwszoklasistów... wda nie szata zdo... a, ale konsekwencje by... e. Są nauczyciele, kt... komplement, ale i... ychmiast wyrzają do... ub wyprasza z lekcji... ują stroju ucznia. Zda... historie: dziewczyna... ekoły w dzinsach, m... w dziury. Nauczyciel... co o tym sądzi... Mariusz... ekcję i dodała: „Ja... howuje?” Zrobił się... z niczego. Czasem... rój ucznia jest wy... , jakaś aluzja... ierancji najłatwiej na... Rafał. - Jestem za um... m stroju, ale chcem... „studniówce” po... zgodne z tradycj... asistom nigdy nie b... , by połączyć to, co... odą. Jest więc „gr... ko razem. Podobn... e naturalnym... na Kmietowicz, zast... absolwentka wysoka... „ogólniaka” pamię... i uczniowskiego st... czasów. Jest za lu... ubiorze, lecz z u... uje na swojej lekcji... , bluzki z głębokim... zodu lub z tyłu. Sz... i nie dyskoteka... prawda najistotniej... le jednocześnie ucz... dobry styl, to m... to także umiejętno... stroju do sytuacji... Kmietowicz. - Nie... to rozumieją... a lat temu pewna... związała ten prob... kcjach natychmiast... w szatni w ubran... ie ze sobą przynosi... komazowiecki „og... wie sześciuset szes... W dużej grupie... się jakaś „indywid... na szczęście mamy... ości pod względem... Grażyna Kmietowicz... GABRIELA SZC





POSZUKIWANIE ŚWIĘTEGO

Dowiedziałem się z pewnego źródła, że w urzędowych aktach Miejskiej Rady w Łomży nie ma formalnej Uchwały, na mocy której dokonano przemianowania ul. Św. Mikołaja – na ul. Mikołaja Kopernika. Wynika stąd, że obecnie używana nazwa tej ulicy jest nieprawomocna, ponieważ nie posiada z urzędu uzasadniającego potwierdzenia.

Prawdopodobnie nazwa ul. Św. Mikołaja została zmieniona z naruszeniem obowiązującej procedury i pod wpływem nacisków doktrynalno-politycznych.

Zgodnie z obowiązującą praworządnością domagam się, ażeby przedmiotowa sprawa zo-

stała dokładnie zbadana przez wiarygodną komisję, a wyniki jej ustaleń podane do publicznej wiadomości.

Wiktor J. Grochowski
Łomża

Red. Gabriela Szczęsna ciągle porusza drażliwe problemy ludzi biednych, nieszczęśliwych. Lubię czytać jej artykuły. Jednak w tekście „Poszukiwania świętego” Pani Szczęsna jest niekonsekwentna. Przykłada rękę do zabrania pieniędzy ubogim. W artykule o ul. Mikołaja Kopernika uparcie domaga się zmiany nazwy. Czy wie, ile kosztuje zmiana nazwy? Skąd są na to pieniądze? Ile pieniędzy poszło na zmiany nazw ulic? Można je było przeznaczyć na pomoc potrzebującym, a ze sprawami, które mogą poczekać, można poczekać do lepszych czasów.

Drugi problem, o którym chcę napisać, to przyznane przez Lecha Wałęsę Orderu Orła Białego prezydentowi Turcji. Nasz prezydent co rusz to błysnie „inteligentnym” pomysłem. Ten z Orderem jest chyba szczytem jego pomysłowości! Przyznać najwyższe odznaczenie szefowi kraju, w którym morduje się obywateli i łamie prawa człowieka, jest kpina z tego odznaczenia. Poprzednia władza również wygłupiła się, przyznając Order Virtuti Militari

Breżniewowi. Potem trzeba było wszystko unieważnić.

K. Jarząbek
Łomża

CHŁOPIEC DO BICIA

Nauczyciele Łomżyńskiego, strajkujący w maju bieżącego roku, stracili ze swoich skromnych pensji prawie 2 miliardy złotych (dokładnie 1 816 472 504 zł).

Majowy strajk, ogłoszony przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność”, był wyrazem determinacji naszego nauczycielskiego środowiska. W szkołach brakuje pieniędzy dosłownie na wszystko, nawet na przysłowiową kredę. Nauczyciele od lat ze swoich mizernych wynagrodzeń kupowali materiały potrzebne do wykonywania wielu pomocy naukowych. Szczególnie dotkliwie odczuwali to nauczyciele nauczania początkowego.

Przypominamy, że postulatami strajkowymi były:

– podwyżka płac o 600 tys. zł od 1.04.93 r.

– realizacja werdyktu Trybunału Konstytucyjnego o wypłacie waloryzacji za 1991 r,

– utrzymanie nakładów na oświatę nie niższych jak w roku ubiegłym.

Co z tego wynikło?

Podwyżki płac, takiej jak zakładaliśmy, nie było. Było jedynie rzucenie na otarcie łez, a może

raczej dla rozdrażnienia, kwota 200 tys. (co w praktyce, po potrąceniu podatku, dało niewiele poniżej 100 tys.) od 1 kwietnia (wypłacane zresztą dopiero podczas strajku) i takowej we wrześniu. Dalsza podwyżka miała być w grudniu z kwot uzyskanych z banderolowania papierosów i alkoholu (źródło to też obrażało nieco nasze środowisko). Ale nic z tego. Nowy Rząd obwieścił: „Podwyżki nie będzie”. Jednakże wcześniej wszystkie Komitetety wyborcze mówiły o konieczności zwiększenia nakładów na oświatę. A w praktyce biedny nauczyciel nie może nawet zwrócić się o zapomogę z funduszu socjalnego w szkole, bo te pieniądze dyrektorzy, ratując szkoły desperackim kroku pożyczają, opłaty energii lub kupno węgli. Cóż, tak już jest, że nauczyciele od kilkudziesięciu lat godzą się na wszystko. Zbuntował się w maju i dostał baty.

A waloryzacja za 1991 r.?

Nauczyciele próbowali dochodzić swoich racji w Sądzie Pracy. Efekt – pozwy oddalone, a dodatek stosunek sędziego wyrok karygodny, ubliżający i poniżający godność nauczyciela. Cóż? Nauczyciel, to dalej przywioły „chłopiec do bicia”.

Komisja Zakładowa Oświaty
NSZZ „Solidarność”

PODRÓŻE DO GÓR ŚWIĘTYCH

Zanurzam dłonie w wodach świętego jeziora Genezaret. Czuje błogosławiony chłód, który orzeźwia nie tylko moje ręce, ale mnie całego. Wznoszę się po twardym stoku na Górę Błogosławieństw. Witają mnie szeroko-skrzydłe palmy, magnolie i figi. Wita mnie wiatr z dalekiego Hermanu. Kłękam na świętej Górze i w pokorze zastanawiam się, czy i ja jestem i trwam wśród błogosławionych.

Góra Błogosławieństw

Ewangelia tak opisuje to wydarzenie: „Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę a gdy usiadł, przystąpili do niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

Błogosławieni ubodzy w duchu...
Błogosławieni, którzy się smucą...
Błogosławieni cisi...
Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości...
Błogosławieni miłosierni...
Błogosławieni czystego serca...
Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój...

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości...”
I teraz ja miałem to szczęście być na Górze Błogosławieństw, w pobliżu Kafarnau, gdzie Jezus wygłosił te słowa.

Według tradycji sięgającej IV wieku Góra Błogosławieństw nazywane jest wzgórze Dżebel Szech Ali, które wznosi się na wysokość 150 m nad jeziorem Genezaret, trzy kilometry od Kafarnau. W czasie wykopalisk archeologicznych w 1935 roku na zboczu Góry odkryto piękną kaplicę z IV wieku o wymiarach 7x4 m, z mozaikami o motywach

błogosławieństw. Wznosiła się ponad grota, nad którą, według Eterii (z IV wieku), Jezus wygłosił swe błogosławieństwo.

Obecnie na szczycie wzgórza wznosi się dominujące w krajobrazie jeziora sanktuarium. Wzniesiono je w kształcie ośmiokąta w nawiązaniu do liczby błogosławieństw. Wewnątrz znajduje się obejście z łukami otwartymi na ołtarz centralny i poziomymi oknami. Wnętrze jest pełne prostoty. Filary i łuki bez gzymsów, a w kopule jest osiem

okien, w których witraże zawierają słowa ewangelicznych Błogosławieństw.

Majową noc spędziłem na Górze we włoskim hospicjum dla pielgrzymów. Nie mogłem zasnąć. I oto po przeciwnej stronie jeziora wyłoniła się ogromna, pmaraneczowa tarcza księżycowa. Księżyc wielki jak bochen chleba, podnosił się z całym majestatem, przy tym gubił swą krwistość i przeistaczał się ze złowieszczej kuli w łagodny i błyszczący krąg roztopionej stali. A gdy noc ustąpiła, zacząłem rozróżniać gatunki drzew, kształty liści. W dole, na jeziorze, stały samotne łódzie rybackie, na których byli rybacy. Migotliwe lampy gazowe wskazywały na ich pozycje. Około trzeciej nad ranem zaczęły dochodzić pierwsze pienia kogutów. Do ich koncertu dołączyły się owce. Jeden wielki bek rozdzierał ciszę i unosił się nad uśpioną doliną. Słyszałem trzaskanie drewnianymi wrotami i od czasu do czasu szczekanie psów. Przed wschodem słońca nastał różowy blask jutrzeńki. I wtedy zaczął się kojący koncert ptaków. Wstało słońce, od razu gorące i bystre. A ja nie odczułem zmęczenia. Byłem rześki i upojony czarem Góry Błogosławieństw.

JAN ŻELAZNY

RADY NIE OD PARADY

Komu przysługuje rekompensata „mieszkaniowa”

Szczegóły precyzuje ustawa z 4.10.1991 r. o niektórych warunkach przygotowania inwestycji budowlanej w latach 1991-95. Warunki: trzeba być kandydatem do spółdzielni mieszkaniowej, ujętym w planie budowlanym, prowadzonym przez wojewodę lub zarejestrowanym w województwie, który: do końca 1991 r. miał zgromadzić wkład mieszkaniowy, obecnie jest pełnoletni i nie posiada samodzielnego mieszkania, bądź mieszka w lokalu, w którym na osobę przypada mniej niż 5 m kw. powierzchni mieszkalnej (bez kuchni, łazienki, korytarzy).

Wówczas, wyjaśnia Daniela Jakubowska z Wydziału Rozwoju Gospodarczego UW w Łomży, można otrzymać budowlany 10 proc. ceny mieszkania w województwie w zasobie budowlanym, w budownictwie wielorodzinnym, o powierzchni 50 m kw. Kwota ta jest obliczana z dnia wypłaty rekompensaty, w oparciu na dane podane w sprawozdawczości WUS. Rekompensaty mogą być wypłacone kandydata przeznaczane na: budowę domu jednorodzinnego, wkład mieszkaniowy lub budowlany do spółdzielni, czy jednostki organizacyjnej, budującej domy mieszkalne, rozbudowę domu, przebudowę strychu, suszarni na mieszkania, remont lub zakup mieszkania. Warunkiem jedna wypłacenia rekompensaty jest udokumentowanie wniosku wydatków na wymienione cele w kwocie nie niższej niż dwukrotność wysokości rekompensaty.

Rekompensaty powinny być wypłacane już teraz, później niż do końca 1997 roku, a pieniądze na nie pochodzą z budżetu państwa. W tym roku jednak wojewoda łomżyński nie otrzymał na ten cel ani grosza, mimo że ustawa w życie 22.11.91 r. Ale gdyby miał, rekompensaty wyniosłyby przeciętnie ok. 23 mld.

Do którego wojewody powinna zwrócić się o wypłatę rekompensaty osoba z książeczką mieszkaniową zarejestrowaną np. w Łodzi, a mieszkającą obecnie w Zambrowie? „Do łódzkiego”, wyjaśnia Daniela Jakubowska, powołując się na interpretację przepisów przez Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa.

Termin składania wniosków minie 31.12.1995 roku.





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 35-letniego Stanisława M. z Jedwabnego, podejrzanego o napad rabunkowy na Aleksandra W. z tej samej miejscowości. Aresztował tymczasowo także 17-letniego Mariusza K. z Makowa Mazowieckiego (woj. ostrołęckie), podejrzanego o włamanie do sklepu Agnieszki O. z Łomży i kradzież odzieży, czym spowodował straty około 1,2 mln zł. Zastosował dozór policji wobec 19-letniej Agnieszki S. z Kupisk Starych (gm. Łomża), podejrzaną o kradzież na szkodę Heleny Z. z Łomży. Zastosował dozór policji także wobec 54-letniego Zygmunta B. z Łomży, podejrzanego o kierowanie, pod wpływem alkoholu (2,6 prom.), autobusem na placu manewrowym PKS w Łomży i spowodowanie uszkodzenia mienia wartości około 311 mln zł.

• Prokurator rejonowy w Wysokim Mazowieckim zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w wysokości 10 mln zł wobec 18-letniego Leszka D. ze wsi Gołasz Górki (gm. Wysokie Mazowieckie) oraz wobec 18-letniego Wojciecha W. ze wsi Zarocie Nowiny (gm. Wysokie Mazowieckie), podejrzanym o cztery włamania do samochodów. Zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w wysokości 3 mln zł wobec 27-letniego Andrzeja K. z Kozarzy (gm. Ciechanowiec), podejrzanego o włamanie do mieszkania Piotra K. z tej samej miejscowości.

NAPADY

• W Łomży, w samo południe, trzech mężczyzn grożąc użyciem pistoletów gazowych, usiłowało odebrać Andrzejowi R., miejscowemu, mercedesa.

Jeden z napastników, z odległości metra, strzelił z broni gazowej w twarz Andrzeja R., powodując osmalenie skóry i zniszczenie kurtki. Jednak napadnięty wykazał ogromne opanowanie i refleks: uruchomił samochód i uciekł!

• Na parkingu w Zambrzycach Królach (gm. Rutki) zatrzymali się podróżujący polonezem Daniel B. i Jerzy Z. z Rudki (woj. białostockie) oraz Maria J. z Białegostoku. W pewnym momencie zostali zaatakowani przez dwóch mężczyzn, którzy wyciągnęli ich z samochodu i po oddaniu strzału z broni gazowej obezwładnili, a następnie odjechali skradzionym samochodem w kierunku Białegostoku. Pojazd porzucili w pobliżu wsi Zambrzyce Kapusty, kradnąc z niego 10 mln zł i 135 tys. franków belgijskich.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Grajewie ze sklepu Jacka R. zniknęła odzież wartości około 123 mln zł.

• W Wysokim Mazowieckim z zaparkowanego w dozorowanej bazie PKS z nie zamkniętego autobusu przepadła metalowa kasetka, w której znajdowały się pieniądze w kwocie 2 mln 150 tys. zł oraz bilety autobusowe wartości ponad 12 mln zł.

• W Śniadowie dwie Cyganki, w obecności gospodyni Anny G., okradły ją z 12,3 mln zł oraz 112 dolarów.

• Kolnianka, Irena Ch., poczuła się niedobrze na ulicy. Poprosiła o pomoc dwóch mężczyzn. Ci wywieźli ją samochodem w okolice rzeki Łabnianka, po czym okradli z 2 złotych pierścionków, obrączki i torebki łącznej wartości 2,5 mln zł. Poszkodowana nie doznała żadnych obrażeń ciała.

• Znów w nieznaną odjechały zaparkowane samochody: fiat 126p Wiesława N. z Grajewa, fiat 125p Mariana M. z Kolna, renault Piotra J. i łada Stefana S. z Łomży. Natomiast z posesji przepadł fiat 126p Zbigniewa F. z Zambrowa.

• W Jedwabnem z pomieszczenia pracowni technicznej Liceum Ogólnokształcącego zniknęły różnych gatunków lody wartości około 115 tys. zł.

WYPADKI DROGOWE

• Na drodze Grajewo-Szczuczyn kierujący starem z przyczepą Zdzisław W. z Łomży wpadł w poślizg i uderzył w drzewo. W ciężkim stanie został przewieziony do szpitala.

• W Jabłoni Kościelnej (gm. Nowe Piekuty) idący torowiskiem Bogusław J. z Fermy (gm. Brańsk woj. białostockie) został potrącony przez pociąg realcji Warszawa-Białystok. Poniósł śmierć na miejscu.

INNE

• W Truskolasach Lachach (gm. Sokół), w nie zamieszkanym budynku, 41-letni Eugeniusz T. popełnił samobójstwo przez porażenie prądem.

• Policja ustaliła sprawców włamania do mieszkania Barbary Sz. z Łomży, którzy okradli ją z przedmiotów wartości 18,5 mln zł. Okazali się nimi 14-letni Rafał K. i 14-letni Mariusz S. z Łomży. Skradzione mienie odzyskano w całości.

• W Dębniakach (gm. Rutki) w zabudowaniach Henryka B. spłonęła stodoła ze zbiorami i maszynami rolniczymi łącznej wartości około 150 mln zł. Przyczyną pożaru był samozapłon zboża.

• We wsi Kozioł (gm. Kolno) Adam F., miejscowy, w ładzie Krzysztofa N. z Zabiela (gm. Kolno), wybił 2 boczne szyby i tylną lampę łącznej wartości 5 mln zł.

S P O R T

PIŁKA NOŻNA

Zakończyły się rozgrywki makroregionalnych grup juniorów i juniorów młodzieży, których biorą udział drużyny Olimpij Zambrow. Starsi chłopcy zakończyli rundę jesienią na 10 pozycji, młodsi na 11.

Ostateczna tabela łomżyńskiej „A” klasy po rundzie jesiennej:

1. Florian Piątnica	17:5	36:12
2. ŁKS II Łomża	15:7	32:12
3. Sparta Szepietowo	15:7	28:12
4. Grom Czerwony Bór	15:7	28:14
5. Jantar Łomża	13:9	30:18
6. Wissa Szczuczyn	12:10	37:20
7. Orzeł Kolno	12:10	26:20
8. Skra Wizna	10:12	19:32
9. Znicz Radziłów	8:14	13:21
10. Biebrza Goniądz	8:14	15:35
11. Rembelin Łomża	7:15	15:33
12. Sokół Sokół	0:22	7:57

KOSZYKÓWKA

Bardzo dzielnie walczyli zawodnicy gospodarza imprezy, czyli SP 10 w Łomży, w zawodach o „Puchar Łomżyński”. Wzięli w nich udział koszykarze z rocznika 1980. Przyjechali niemal wszyscy najlepsi w makroregionie, a także drużyna z Sankt Petersburga. Ostatecznie zwyciężył MOS Pruszków przed SP 10 Łomża, SKF Basket Klub 43 Białystok, MOS Warszawa Wola, MOS Warszawa Ochota i Sankt Petersburgiem. Do najciekawszych „piątki” turnieju wybrano Marcina Dąbrowskiego (Pruszków, jednocześnie najlepszy zawodnik), Karola Gromaka (Łomża), Tomasza Łebkowskiego (Białystok), Macieja (Warszawa Wola) i Roberta Świtajewskiego (Warszawa Ochota).

Zawodnicy zwyciężskich drużyn otrzymali puchary i wiele nagród rzecznych. Organizatorzy przekazali dwie piłki i koszulki Domom Dziecka w Łomży i Elku.

Turniej koszykówki z udziałem drużyn ze szkół średnich Zambrowa i Wysokie Mazowieckie odbył się w Zambrowie. Zwyciężył zespół ZSZ Zambrow przed ZSZ Zambrow, ZSZ Wysokie Mazowieckie i LO Wysokie Mazowieckie.

SIATKÓWKA

W Kolnie odbył się turniej drużyn LZS. Zwyciężyło Grabowo przed Kolnem i Plockiem.

Puchar burmistrza miasta zdobyła drużyna Zambrowa, wyprzedzając Grajewo, R. Nidę i Goniądz. Turniej rozegrano w Grajewie z okazji rocznicy niepodległości. Podobną imprezę do Zambrowa dojechała tylko drużyna z Pułtuska i ona zdobyła puchar burmistrza.

ZAPASY

Mistrzostwa województwa LZS młodzików w stylu wolnym odbyły się w Szczuczynie. Tytuły w poszczególnych kategoriach wagowych zdobyli: Mariusz Lebedziński (S. Supraśl), Marcin Włózo (Warmia Grajewo), Adam Ruminowicz (Sprząś), Owsianko (Wissa Szczuczyn), Mariusz Bogusławski (Wissa), Przemysław Zaleski (Warmia), Karol Koński (Wissa), Krystian Klonowski (Warmia), Andrzej Łukasz (Wissa), Piotr Gajdowski, Wojciech Dyśko, Tomasz Jurski, Grzegorz Puchalski i Fabiszewski (wszyscy Metalowiec Białystok). Drużynowo mistrzostwa wygrał Metalowiec przed Wissą, Warmią i Sprząśnią.

TENIS STOŁOWY

Kurs tenisa stołowego organizuje Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Łomży w współpracy SKTS. Pierwsze zajęcia odbędą się 27 (godz. 10.00-18.00) i 28 (godz. 9.00-16.00) w sali SP 5. Przewidywane są trzy spotkania sobotnio-niedzielnego wieczoru. Szczegółowych informacji udziela Wacław Tarnacki (tel. 16-20-38, poniedziałek i czwartki godz. 11.00-15.00), a osoby zainteresowane noclegiem w bursach skontaktować się z WOM do 25 listopada (tel. 16-40-48).

POSEZONOWA WYPRZEDAŻ MATERIAŁÓW

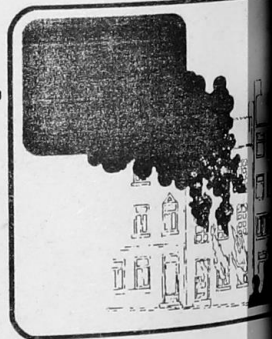
- papa izolacyjna - 5.515 zł/m² + podat.
- papa wierzchniowego krycia - 7.945 zł/m² + podat.

„AKCES” ŁOMŻA, TEL. 16-54-77.

- ZAPRASZAMY -

ZAKŁAD PRZEGLĄDÓW TECHNICZNYCH I KONSERWACJI SPRZĘTU POŻARNICZEGO

„STRAŻAK”



Wygoda 48 k./Łomży
prowadzony przez Mirosława Wdziękońskiego
Świadczy usługi:

- konserwacja i naprawa gaśnic wszystkich typów
- przeglądy techniczne gaśnic,
- najniższe ceny w woj. łomżyńskim,
- specjalizacja w remoncie gaśnic samochodowych

Gaśnice samochodowe remontujemy na bieżąco

Solidna usługa.

ZAKŁAD Z 25-LETNIM
STAŻEM ZAWODOWYM.

- ZAPRASZAMY -



KONTAKTY

SPRZEDAM: domy, mieszkanie, lokal, działkę. Łomża, 160-595.

K-2508-o
VIDEOFILMOWANIE - Łomża, 160-689.

K-2550-oo
AUTORYZOWANA STACJA autoalarmów „Prestige” „Cheetach” blokady skrzyni biegów MUL-T-LOCK, znakowanie pojazdów „Karmark”, cena oznakowania 200.000. Łomża, ul. Krótka 10a, tel. 16-30-96.

Fakt. 374-o
PRZEJAZDY AUTOKAREM Łomża-Bruksela. Łomża, 165-407.

K-2594-o
SPRZEDAM KIOSK typu „Ruch”. Łomża, ul. Kaznodziejska 1.

K-2628
SPRZEDAM lub zamienię na Diesel Forda Taurus. Łomża, tel. 160-620.

K-2629
POSZUKUJE LOKALU do wynajęcia (sklep spożywczy). Łomża, tel. 189-850, wieczorem.

K-2631-o
TANIA STANCJA do wynajęcia Kupiski Stare 121.

K-2632
SPRZEDAM 126p (1985) oraz nowy silnik 650E. Łomża, tel. 188-042.

K-2634
SPRZEDAM Fiata 126p (1986); Marutti Suzuki 800 (1992). Łomża, Bartnicza 2, tel. 160-025.

K-2633
PILNIE POSZUKUJE doświadczonego szefa gastronomii. Łomża, Nowogrodzka 9, tel. 16-20-02.

K-2635-o
M-3 SPRZEDAM. Łomża, Ks. Anny 3/64.

K-2636
SPRZEDAM DZIAŁKĘ uzbrojoną Podgórze 75.

K-2637
SAMOTNY POSZUKUJE M-2 lub M-1 na okres 2-3 lat. Możliwość opłaty z góry. Łomża, 188-696 (wieczorem).

K-2634
SPRZEDAM Star 200 Z (1984 rok). Kolno, tel. 78-32-37.

KK-69
SPRZEDAM Żuk-izoterma (1989 rok). Marek Wawrzyniec, Kolno, Armii Krajowej 16.

KK-70
SPRZEDAM VW 1,6 D transporter (1982 r.) lub zamienię na Poloneza. Kolno, tel. 78-29-09.

KK-71
SPRZEDAM PIESKI Ratlerki (sarenki), kolor czarny, brązowy. Łomża, Wesola 42, tel. 16-27-32.

K-2643
INFORMACJA TURYSTYCZNA o przewozach do Niemiec, Holandii, Belgii, Francji, Danii, Anglii, Hiszpanii. Atrakcyjna oferta wypoczynku zimowego w kraju i za granicą - Sylwester, ferie - Rezerwacja i sprzedaż: „LAND TRAVEL”, Łomża, ul. Wojska Polskiego 1, tel. 16-22-19. Agencja: Zambrów, tel. 71-27-55; Wysokie Mazowieckie, tel. 75-31-89.

K-2644
KOREPETYCJE z języka polskiego - doświadczony polonista. Łomża, tel. 16-22-19 (wieczorem 18-64-45).

K-2644
SPRZEDAM CIĄGNIK Ursus C-360-3p. Przebieg 450 mtg. Łomża, tel. 16-44-82.

K-2650

FIRMA ZATRUDNI akwizytorów. Możliwość wysokich zarobków. Kontakt: Łomża, Wesola 89A, od 14.00 do 17.00 lub po 20.00.

K-2648
TANIO SPRZEDAM suszarnię makaronową. Łomża, tel. 164-482.

K-2649
SKRADZIONO dowód osobisty na nazwisko Elżbieta Jolanta Maj. Łomża, ul. Słowackiego 11/45.

K-2653
ŁADĘ 2107 (1989 r.) sprzedam. Łomża, tel. 189-642.

K-2655
SPRZEDAM DZIAŁKĘ uzbrojoną w Kupiskach Starych. Wiadomość: Łomża, Poznańska 38.

K-2656
SPRZEDAM SKRZYNIE biegów Opel Kadet. Łomża, 182-199.

K-2657
SPRZEDAM ŁADĘ 2107 (1990 r.). Łomża, Kierzkowa 72.

K-2658
TYLKO U NAS zarobisz 300 tys. dziennie. Firma AS TEAM. Łomża, ul. Gwardii Ludowej 8, tel. 16-42-05.

K-2659
SPRZEDAM Polonez Caro (1992 r.). Łomża, tel. 16-34-94.

K-2660
SPRZEDAM Fiata 126p (1992 rok). Łomża, Kasztelańska 6/4, tel. 186-944.

K-2661
SPRZEDAM DOM (łaka 20 arów, las 20 arów) w Dłużniewie. Wiadomość: Łomża, Polowa 59/20, Henryk Kasperowicz.

K-2662
SPRZEDAM FIATA 125p (1987 rok). Łomża, St. Konwy 9.

K-2662
KUPIĘ M-4 lub M-5 (parter, IV p.). Łomża, 160-345.

K-2663
LOKAL DO WYNAJĘCIA 80 m kw. parter, centrum Łomży. Wiadomość: Wypożyczalnia Kaset video „DEDA”, Al. Legionów 7.

K.
SPRZEDAM fiata 126p (rok prod. 1990), I rejestracja 1991 r. Łomża, tel. 16-60-92.

K-2664
SPRZEDAM ŁADĘ 2107 (rok prod. 1989), kolor bordowy. Łomża, Pocztarska 3/16.

K-2665
BIURO MATRYMONIALNE „Anna”, Łomża, Polowa 33/62, tel. 16-51-31.

K-2666
ZAMIENIĘ DO UŻYTKOWANIA garaż murowany przy Waltera, na Piłsudskiego, okolice. Łomża, 162-380.

K-2667
SPRZEDAM Opel Astra 1,6i (1993). Łomża, Śniadeckiego 10/30, tel. 185-934.

K-2668
SKODĘ FAVORIT 1991 zamienię na Malucha oraz sprzedam łódź motorową. Piątnica, ul. 33 Pułku Piechoty 6, tel. 17-64-62.

K-2669
SPRZEDAM 126p (1986 rok). Łomża, Bema 7/16, po 15.00.

K-2670
KUPIĘ PRZEDPŁATĘ i sprzedam fiata 126p bis (1989). Łomża, tel. 180-769.

K-2671
GARAŻ MUROWANY (kanal) sprzedam. Łomża, os. Południe, tel. 188-638.

K-2672

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec. Mienie przesiedlenia kupię. Łomża, tel. 189-919.

K-2673
SPRZEDAM TANIO dom Zawady Przedmieście. Wiadomość: Łomża, ul. Wojska Polskiego 29/69.

K-2674
FIAT 126p FL (1990) sprzedam. Łomża, 188-729.

K-2675
SPRZEDAM skrajną szeregówkę na Pocięwie, stan surowy. Łomża, tel. 188-606, po godz. 13.00.

K-2676
MERCEDES DWA 200 D sprzedam. Łomża, Browarna 3.

K-2677
SPRZEDAM Sierrę Combi 4x4 rok prod. 1988 ABS, klimatyzacja, alufelgi, fabryczny, radiodzwonik, centralny zamek i inne. Łomża, tel. 16-52-50.

K-2678
SPRZEDAM SUKNIE ślubną. Łomża, tel. 164-318.

K-2679
WYDZIERŻAWIĘ LUB SPRZEDAM sklep spożywczo-przemysłowy w Wiźnie oraz zamrażarkę poj. 600 l dwukomorową (roczną). Łomża, tel. 188-976, po godz. 20.00.

K-2680
SPRZEDAM CIĄGNIK T-25 roczny. Andrzej Żyłka, Rybaki 7, gm. Miastkowo.

K-2682
SPRZEDAM tylny most do Mercedesa 207 D (rok 1983). Łomża, tel. 18-63-20.

K-2681
SPRZEDAM TARPANA (1989 rok). Łomża, Wojska Polskiego 151.

K-2683
SPRZEDAM FIATA 126p (1993 rok). Łomża, tel. 16-41-56, godz. 7-15.

K-2685
DOM NA OSIEDLU „Maria” w Łomży - sprzedam - zamienię na działkę budowlaną, pow. 800 m kw. lub M-5. Łomża, tel. 160-291.

K-2684
„IGA” - USŁUGI KRAWIECKIE, tel. 62-31, wew. 395, po 16.00.

K-2686-o
SPRZEDAM Dacia-Combi (1991 r.). Łomża, tel. 181-647.

K-2687
FSO 1,5 (rok 1988) sprzedam. Łomża, ul. Skłodowskiej 2/13.

K-2688
ŁADĘ - 1500 (1988/89), zadbaną sprzedam lub zamienię na osobowo-towarowy. Prusa 12/2, tel. 188-290.

K-2689
SPRZEDAM Fiat 126p (1985 rok). Łomża, Wojska Polskiego 161d/56.

K-2690
LOKAL DO WYNAJĘCIA na działalność handlową, hurtową, o pow. 70 m kw. w Piątnicy przy ulicy Szkolnej 27. Wiadomość: Zaręba, zam. „Elżbiecin 23, gm. Piątnica.

K-2691
SPRZEDAM pianino „Białorus”. Łomża, tel. 18-97-43, po godz. 20.00.

K-2692
WILCZURY sprzedam. Łomża, tel. 16-36-28.

K-2693
(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń! Sprawdź!)



PIELĘGNIARSKIE - za...

K-2405-oo
DOMOWE U DZIECI - ...

K-2445-o
DERMATOLOG Urszula ...

K-2367-o
DENTYSTYCZNY - Łomża, ...

K-2316-oo
KONTAKTOWE oferuje ...

K-2578-o
HENRYK PERKOWSKI ...

K-2630
EKSPRESOWO, poziome, ...

K-2375-oo
MASZYNOPISA- ...

K-2475-oo
bańki - Łomża, 16-25-53.

K-2475-oo
RTV - autoryzacja WZT ...

K-1349-o
PO SAMOCHODY do Nie- ...

K-2440-o
uchylne drzwi garażowe. ...

K-24250-oo
obijanie drzwi tanio. ...

K-2439-o
ŚWIETLNE. Zambrów, tel. ...

K-2439-o
SCHODY - lastykowe, ...

K-2481-oo
murowa, nagrobki lasty- ...

K-2502-o

Wyrazy
szcerego współczucia
Pani MARIANNIE KORZEB
z powodu zgonu

OJCA
składają: Rada Nadzorcza,
Zarząd i pracownicy SBM
„Jedność” w Łomży.



K-170

Wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci
OJCA

Pani Prezes MARIANNIE KORZEB
składają: Zrząd i pracownicy Spółdzielni
Mieszkaniowej „PERSPEKTYWA”
w Łomży



Fakt.

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka,
Współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Redakcja nie zamawia i nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Dawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Zamówienia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



PONAD
200
WZORÓW
MEBLI!

VEGA

MEBLE

SPRZEDAŻ NA RATY

WEDŁUG WARUNKÓW WYBRANYCH
PRZEZ KLIENTA

 **I WPŁATA TYLKO 10%**

ŁOMŻA

Al. Legionów 54

(wejście od ul. Kolejowej)

tel. 32-25

GIŻYCKO, ul. Okrzei 3, tel. 36-36

GIŻYCKO, ul. 3 Maja 17, tel. 42-54

MRĄGOWO, ul. Królewiecka 43.

NAJTAŃSZE USŁUGI

POLIGRAFICZNE

PAPIERNICZE

I INTROLIGATORSKIE

Mickiewicza 56

TEL. 323-484, 321-461

TLX 852329



»**POGOŃ**«

BIAŁYSTOK

Słownik polityczny

PODRZUTEK – dziecko
zrodzone przez ustawę anti-
aborcyjną.

PODSKAKIWANIE –
pierwszy etap kariery poli-
tycznej.

PODSTĘP – w Polsce my-
lony z postępem. Działanie
mające na celu zdobycie
poparcia wyborców poprzez
wprowadzenie ich w błąd –
np. zmiana nazwy z ZChN
na Wyborczą Akcję Katolicką
(WAK).

PODŚMIECHUJKI – ko-
mentowanie przemówień
Pana Prezydenta.

PODTEKST – to, czego
nie wypowiada się wprost –
np. „wybierzcie mnie do par-
lamentu” – a w podtekście:
„lubie prowadzić auto po pi-
jaku”.

PODWYŻKA CEN – je-
dyny element pewności w
polskiej gospodarce.

PODWYŻKA PŁAC –
jedna z nielicznych, ale za
to regularnych przyjemności
ciężko zapracowanych urzęd-
ników ministerialnych.

PODZIEMIE – szkoła
kadr dla kolejnej ekipy rzą-
dzącej.

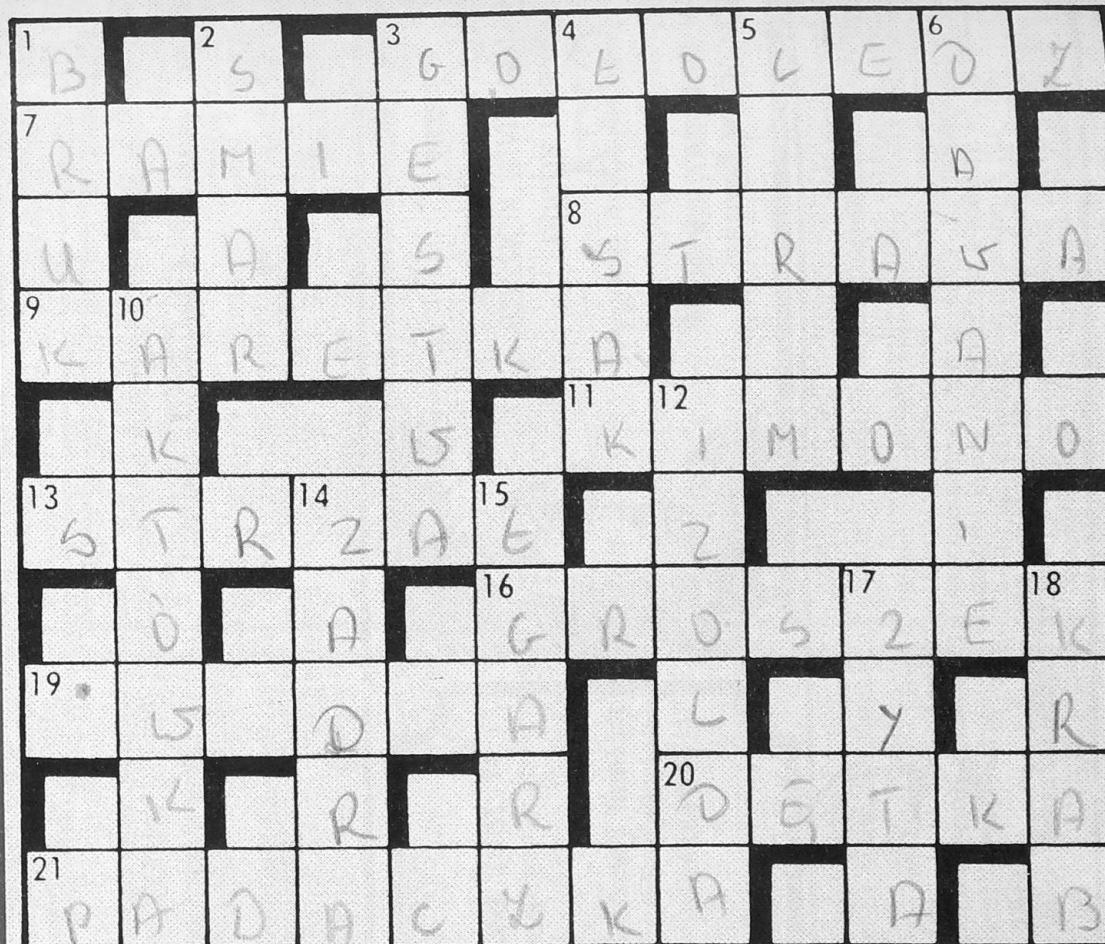
PODZIWI – uczucie, ja-
kiego Pan Prezydent doznaje
stojąc przed lustrem.

PODŻEGACZ – doradca
polityczny.

POETA – facet, który jak
coś napisze, to trzeba potem
tłumaczyć, co chciał przez to
powiedzieć.

POGANIN – uczestnik
koncertów rockowych tań-
czący „pogo”.

POGARDA – uczucie, ja-
kiego polityk nabiera do
swych wyborców w chwili uzy-
skania wystarczającej liczby
głosów.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) lód na szosie, 7) ruchoma część semafora, 8) zupa, 9) samochód pogotowia
ratunkowego, 11) śpiewający Franek, 13) oddany z armaty, 16) roślina pnąca z rodziny
motylkowatych, 19) dereń, 20) jest chroniona przez oponę, 21) epilepsja.

PIONOWO: 1) kocie lby, 2) np. towot, 3) gąszcz, 4) znany niegdyś trener polskich kolarzy,
5) wezwanie do broni, 6) antonim brania, 10) rodzaj płaskiej teczki, 12) kojarzy się z
Tristanem, 14) drzazga, 15) kłamca, 17) kobiece imię, 18) skorupiak morski. (HCL)

Rozwiązanie prosimy nadesłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod
adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 45

Poziomo: zamęt, szczerba, ćwiek, leszcz, wachta, perkal, koniak, Korea, niepokój, Węgry.

Pionowo: dzieje, szczęk, brąz, zaćma, mnich, taksa, cenzor, Psków, raróg, Arany, kleń.

Nagrody książkowe wylosowali: WANDA BALICKA (Zambrów), ANDRZEJ CZAREPSKI
(Łomża), KAZIMIERZ GĄSIEWSKI (Kąty), CECYLIA KOSIŃSKA (Łomża), LECH
KOZŁOWSKI (Rakowo Stare), JÓZEF NADOLNY (Kolno), REGINA PAWLAK (Grądy
Woniecko), SZYMON MAZUR (Ożarów Mazowiecki) i ALINA WYSZYŃSKA (Nowogród).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.